Rok XIII. Nr. 234 (3835) Wilno, Środa 26 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Humanitarny kongres

W pierwszych dniach września ma się zebrać w Brukseli światowy kongres pokoju. Na kongresie mają być wygłaszane przemówienia, mają być uchwalane rezolucje deklamujące o pokoju. Na całym świecie idzie propaganda kongresu w imię pokoju, w imię humanitaryzmu. W Polsce również.

Dyskutowałem z pewną panią, która była bardzo tym kongresem zapalona. Powiedziałem jej, że nie podzielam jej entuzjazmu. Była oburzona. „Chce pan dla biednej Polski wojny?!" Powiedziałem, że nie chcę wojny, ale ten pokojowy kongres nie wiele ma mieć z pokojem wspólnego.

W Polsce organizuje prace przedkongresowe Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Otrzymujemy od tej szlachetnej instytucji pisma reklamujące kongres. Trochę podejrzanie brzmią argumenty odezw, podejrzanie przez swoją niezwykłą jednostronność. Naprzykład:

Gigantyczne zbrojenia Trzeciej Rzeszy, gwałtowne rozbudowanie aparatu wojennego przez żądną podboju Japonję, przygotowywanie zbrojnej interwencji państw faszystowskich w Hiszpanji, są tego jaskrawemi przykładami. Ale już dziś obserwujemy groźne eksplozje, które jutro płomieniem pożogi wojennej objąć mogą świat cały. Cyniczny napad rządu włoskiego na Abisynję i wydarcie temu krajowi niepodległości — przy użyciu najbardziej barbarzyńskich sposobów nowoczesnej wojny, bombardowanie ambulansów Czerwonego Krzyża — oto znamię czasu!

Nie mamy powodu bronić aneksji Abisynji, mamy natomiast powód niepokoić się zbrojeniami Niemiec. Ale... któż to są te państwa, przygotowujące nową pożogę wojenną? Niemcy, Japonja, Włochy, państwa faszystowskie wspierające powstańców w Hiszpanji. Mamy tu wyliczone tylko te państwa, które mają na pieńku z Rosją sowiecką. Imperjalistyczna Wielka Brytanja... o niej ani słowa! ale, bo też Rosji Sowieckiej wcale nie chodzi w tej chwili o kompromitowanie Wielkiej Brytanji. Komunistyczna Rosja Sowiecka chce współpracy z burżuazyjną Anglją. Szkoda tych murzynów z Abisynji, ale nie szkoda murzynów z Sudanu czy Zanzibaru.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela! Instytucja o jakże szlachetnych celach! Ale ta obrona dotyczy tylko człowieka i obywatela pewnych krajów. Natomiast człowiek i obywatel w Rosji Sowieckiej nie potrzebuje tej obrony. Człowiek i obywatel w Rosji Sowieckiej używa w pełni swobody, wolności, praw politycznych i osobistych. Wolno wyznawać wszelakie przekonania, co gwarantuje „najdemokratyczniejsza konstytucja" Rosji sowieckiej. Dziś podajemy wiadomość o rozstrzelaniu czternastu ludzi i obywateli, którzy dziś byli niezupełnie wygodni dla panującego w Rosji reżymu. Ludzie ci i obywatele mieli możność swobodnej obrony na przewodzie sądowym, z którego skwapliwie skorzystali w czasie procesu. O sądach tych tak rzewnie pisze p. Drobner w broszurze „Co widziałem w Rosji sowieckiej". Cuda widział! I w cudowny sposób oskarżeni plwali na siebie, w ohydny sposób płaszczyli się przed Stalinem. Umiano ich do tego zmusić odpowiedniemi metodami. Metodami godnemi człowieka i obywatela. Kiedyś rozstrzeliwali sami, teraz przyszła kolej na nich.

W cytowanej wyżej odezwie mema ani słowa o Rosji sowieckiej. Tam nie ma potrzeby bronić praw ludzkich. Na kongresie brukselskim Sowiety będą reprezentowane — a jakże! Praw człowieka i obywatela będzie bronił tow. Szwernig, kierownik sowieckich związków zawodowych, bliski współpracownik tow. Stalina. Będzie ściskał ręce innych szlachetnych i naiwnych obrońców i będzie wygłaszał pokojowe i humanitarne przemówienia. Będzie robił propagandę „najdemokratyczniejszego państwa na świecie" i występował przeciw wszystkim jego przeciwnikom, jako siewcom niepokoju i zamętu na świecie.

Organizatorzy kongresu potrafili do swej akcji namówić szereg osób, które im uwierzyły. Będą oni entuzjastycznie oklaskiwali humanitarne przemówienia tow. Szwerniga. A po wszystkich krajach świata pójdzie wspaniała propaganda kraju czerwonego teroru, robiona przez humanitarne Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

A. G.

16 dawnych towarzyszy rozstrzelano

W Z. S. R. R. niepokój, zagranicą oburzenie. — Robiony entuzjazm i... masowe areszty.

W Moskwie ze wszystkich dzienników ukazała się jedynie „Prawda"

MOSKWA. (Pat). Agencja Tass podaje: prezydjum centralnego komitetu wykonawczego ZSRR. odrzuciło prośbę skazanych w dniu 24 bm. w procesie centrum terorystycznego o ich ułaskawienie. Wyrok w stosunku do wszystkich 16 skazanych został wykonany.

MOSKWA, (PAT). — Prawda w dalszym ciągu zamieszcza głosy z różnych stron kraju aprobujące wydanie i wykonanie wyroku. — Dziennik podaje m. in. list otwarty robotników państwowej fabryki hamulców im. Kaganowicza do ludowego komisarjatu spraw wewnętrznych (dawnego OGPU.) z podziękowaniem za wykrycie spisku i uratowanie życia Stalinowi i innym wodzom rządu i partji.

W rubryce kryminalnej, ale kto?

MOSKWA. (Pat). Wyrok w procesie trockistów wykonany został w nocy z 24 na 25-ty bm. Wiadomość o wykonaniu wyroku zamieszcza jedynie „Prawda" jedyny dziennik, jaki ukazał się dziś w Moskwie, na ostatniej stronie w rubryce „kroniki wydarzeń".

Kilka tysięcy poszło do więzień

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Leningradu, że na stępstwem procesu Zinowjewa i towarzyszy jest nowa wielka fala aresztowań. Jeszcze przed ogłoszeniem wiadomości o straceniu 16 skazańców przygotowywano nastroje przeciwko osobom, które oskarżeni w zeznaniach swych wymienili jako współwinne. Aresztowania jednak nie obejmują jedynie tych, którzy podejrzewani są o sympatyzowanie z grupą Zinowjewa, lecz rozciągają się na znacznie większą liczbę osób. Według pogłosek, liczba aresztowanych do dnia dzisiejszego w Moskwie, Leningradzie i innych miastach przekracza już kilka tysięcy osób.

Stalin w ten sposób usuwał niejednego... — pisze prasa niemiecka

BERLIN. (Pat). Wykonanie wyroku na 16 skazanych prze trybunał moskiewski przyjęły tutejsze koła polityczne z dużem zainteresowaniem. Oświadczają tu, że zarówno proces jak i wykonanie 16 wyroków śmierci na ongi najwybitniejszych kierownikach polityki sowieckiej, stanowi poważną przestrogę dla całej Europy. Z poza tego procesu przebija groźne oblicze bolszewizmu.

Co do roli Stalina w procesie, wskazują tu, iż nieraz już usuwał on w podobnie krwawy sposób niejednego rywala, jest on człowiekiem bezwzględnym.

Trocki obiecuje pomścić „jedną z największych zbrodni na świecie"

OSLO, (PAT). — Z powodu stracenia skazanych w procesie moskiewskim Trockij oświadczył przedstawicielom prasy:

„Oskarżyciele nie mieli innego wyjścia, musieli stracić oskarżonych. Gdyby choć jeden z nich był ułaskawiony, mógłby kiedyś przerwać sieć spiecioną przez GPU. Oto dlaczego zamknięto im usta raz na zawsze. Ale ja choć usiłowano uczynić ze mnie głównego winowajcę, zostałem przy życiu. Moja rzekoma działalność terorystyczna miała rozwijać się we Francji, Danji i Norwegji. Zbrodnie, które mi zarzucano, są w tych krajach karalne. Wobec tego mogę oczekiwać pociągnięcia do odpowiedzialności. Mam obowiązek poczynienia rewelacyj i pomszczenia jednej z największych zbrodni na świecie".

Dokoła walk w San Sebastian



Strażacy uprzątają gruzy z jednego z domów w San-Sebastian, w który ugodził pocisk z okrętu powstańczego i przebił od sufitu do podłogi.

Dwóch działaczy Stronnictwa Ludowego odstawiono do Berezy

KRAKÓW, (PAT). — W dn. 24 bm zostali odstawieni do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej dwaj działacze Stronnictwa Ludowego: Nita Stanisław ze Szczurowic, pow. brzeskiego, pierwszy wiceprezes zarządu powiatowego Str. Lud. na powiat Brzeski oraz Ryncarz Władysław z Borku, pow. Bochen, sekretarz zarządu powiatowego Str. Lud. na pow. bocheński.

Wyżej wymienieni rozwijali wśród ludności działalność, mającą na celu przeciwstawianie się zarządzeniom władz, a w szczególności Nita, wiedząc jako wiceprezes powiatowego stronnictwa o tem, że władze zezwoliły na urządzenie obchodu „czynu chłopskiego" w dn. 15 sierpnia w Brzesku, kierował ludność pow. brzeskiego do Wierzchosławic, mimo, iż na urządzenie zjazdu kilku powiatów w Wierzchosławicach urząd wojewódzki nie zezwolił. Ryncarz zaś, ponieważ współdziałał w zorganizowaniu nielegalnego pochodu i zgromadzenia publicznego w dniu 15 bm. w Pogwizdowie, pow. bocheńskego, mimo zakazu władz, jakoteż przemawiał na tem zgromadzeniu.

Min. Beck powrócił do Warszawy

WARSZAWA. (Pat). Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck powrócił w dniu dzisiejszym do Warszawy i objął urzędowanie.

Ambasador Włoch złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

WARSZAWA. (Pat). Dziś przed południem am basador włoski Pietro Arona di Valentino zło żył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności przedstawicieli MSZ. i władz woj skowych. Uroczystości asystowała 1 kompanja chorągwiana z orkiestrą.

Rewizyta Schachta w Paryżu

BERLIN. (Pat). Dziś o godz. 16 u dał się samolotem do Paryża prezydent banku Rzeszy min. Schacht z rewizytą do gubernatora banku francuskiego La beyrie, który bawił w Berlinie przed 3-ma tygodniami.

Kronika telegraficzna

— NA PLEBANJI W PIOTRKOWICACH do dokonało 4 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów napadu, rabując 35 zł. go tówką, różne przedmioty wartościowe i rewol wer.

Przed dokonaniem napadu na plebanje ci sami bandyci ograbili właściciela majątku Piotrkowice, Jana Linowskiego, i inspektora gimnazjum z Warszawy Koelichena, zabiera jąc im portfel z kwotą 20 zł. i srebrną papie rośnicą.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Po licja wszczęła energiczny pościg.

— STRAJK W FABRYCE kabli i drutu w Będzinie zakończył się.

— Z KUŹNICY NA HEL WYPŁYNĘLI NA KAJAKU pod żaglem ks. Nossol — franciszka nin i dentysta Baranowski, obaj z m. Wronek.

Na zatoce, w odległości kilku klm. od brze gu, kajak się wywrócił i obaj utonęli. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Aresztowanie sportowców w Gdańsku

Gdańska policja polityczna zaaresz towała wszystkich 12 sportowców socjalistycz nych, którzy w tych dniach bawili w Danji, rozgrywając tam dwa mecze. Sportowcom gdań skim zarzuca się rozpowszechnianie nieprawdzi wych wiadomości, jakie ukazały się w duńskiej prasie socjalistycznej o władzach gdańskich.

Z walk w Hiszpanji

W Madrycie brak żywności

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Madrytu, że dzień dzisiejszy przeminął bez po ważniejszych wypadków w całej Hiszpanji. Ko munikaty rządowe głoszą o odniesieniu kilku zwycięstw. lecz powstańcy w dalszym ciągu panują nad miastami, w których byli podobno zagrożeni, i nie zdają się być bardziej skłonni do poddania się, niż przed kilku tygodniami. W Madrycie daje się zauważyć dotkliwy brak środ ków żywności. Do ostatniej soboty w stolicy działa trybunał specjalny, złożony z przedstawi cieli organizacyj frontu ludowego. Zadaniem trybunału jest sądzenie oficerów i innych o sób, oskarżonych o udział w powstaniu. Try bunał wydał już 4 wyroki śmierci i polecił aresztować wiele osób.

Na wszystkich frontach wzrosła działalność bojowa

BURGOS. (PAT). — Korespondent Havasa podaje: według doniesień gen. Franco silna ko lumna nieprzyjacielska zaatakowała w niedzie lę popołudniu Kordobę, została jednak zbom bardowana przez samoloty i częściowo znisz czona. Około 100 ludzi poddało się władzom portowym. Po okresie spokoju umożliwiającym wojskom narodowym dokonanie przegrupowa nia, na wszystkich frontach ożywiła się działal ność bojowa. Na froncie aragońskim nacjonali ści usadowili się na prawym brzegu rzeki Lere pomiędzy Quinto i Fuentes de Edro. Samoloty powstańcze obrzuciły bombami wojska rządo we w rejonie Terruel. Na froncie Estramadury strącony został samolot rządowy. Lotnicy nacjo nalistyczni zrzucili worki z żywnością obroń com Alcazaru i Toledo.

Bombardowanie Malagi i Irunu

BURGOS. (PAT). — Eskadra junkersów bom bardowała lotnisko Getafe wyrządzając szkody w samolotach, prochowni i składach benzyny. Kolumna, operująca pod Melina Celli zajęła miejscowość Guijosa, przecinając linję kolejo wą. Na froncie Asturji nacjonaliści zdobyli Can gas de Marcea, odrzucając nieprzyjaciela na 10 klm. Samoloty powstańcze bombardowały Ma lagę powodując pożar składów. Oddziały pow stańcze zajęły Navafria.

HENDAYE. (PAT). — Podobnie, jak wczo raj, trzy samoloty powstańcze bombardowały dziś rano Irun. 12 bomb upadło wpobliżu dwor ca i dokoła miejsca, gdzie znajduje się skład amunicji. W ciągu nocy „Frente Popular" wy słał posiłki i armaty do Tuentarabia, gdzie 4 powstańcze okręty wojenne wysadzić miały na ląd oddziały wojskowe.

Francuskie samoloty i broń posiadają wojska rządowe

Jeden z przedstawicieli rządu powstańczego w Burgos złożył rządowi portugalskiemu i przed stawicielom dyplomatycznym, przebywającym w Lizbonie, następującą notę:

„Na froncie Guadarramy zostały wojska pow stańcze zaatakowane przez eskadrę składającą się z 15 samolotów, z których większa część, ja kto bezspornie stwierdzono, zaopatrzona by ła w odznaki francuskie. W okolicach Tolosy i innych miejscowości frontu San Sebastian rzu cały bomby na pozycje powstańcze samoloty typu niemieckiego. Wojska powstańcze zdoby ły również dużą ilość materjału wojennego po chodzenia francuskiego. Rząd w Burgos może dostarczyć na potwierdzenie tych faktów nież bitych dowodów.

Nota kończy się apelem do rycerskości zag ranicznych mocarstw i kategorycznym prote stem przeciwko będącemu w niezgodzie z mię dzynarodowem prawem wspomagania wojsk rządowych.

ŁADUNEK SPRZĘTU WOJENNEGO Z MEKSYKU DLA RZĄDU.

MEKSYK. (Pat). Parowiec „Magellian" opuś cił Vera Cruz z ładunkiem 600 tonn sprzętu wojennego dla rządu hiszpańskiego. Robotnicy portowi zrzekli się zapłaty za roboty przy ła dowaniu parowca.

Urugwaj wszczął akcję w celu przerwania walk w Hiszpanji

PROJEKT ZWOŁANIA KONFERENCJI W BUENOS AIRES.

Premjer Urugwaju zwrócił się do rządów, które przyjęły propozycję w sprawie pośrednict wa w hiszpańskiej wojnie domowej z podzię kowaniem za życzliwe przyjęcie propozycji i wy stąpił z wnioskiem o zwołanie do Buenos Aires zebrania przedstawicieli tych krajów w celu roz ważenia wspólnej akcji mającej na celu przer wanie walk w Hiszpanji.

KIEROWNICZE STANOWISKA W MADRYCIE I BARCELONIE OBSADZONE PRZEZ CUDZOZIEMCÓW.

PARYŻ, (PAT). — „Echo de Paris" donosi za agencją „Radio", że kierownicze stanowiska w Madrycie i w Barcelonie zaczynają być obsa dzane przez cudzoziemców. Tak np. kontrola nad kolejami i wyjazdami z Barcelony znajduje się w rękach urzędnika sowieckiego Broskego, który przybył niedawno z Moskwy. Ogromną władzę w Madrycie ma również jeden z przy wódców niemieckiej partji komunistycznej Ris cher Neuman.

LITERAT DOWÓDCĄ..

BARCELONA, (PAT). Płk. Villalba, dowódca wojsk rządowych na odcinku północnym frontu Aragonji i znany literat Angel Estivilla, dowo dzący jednym z oddziałów na tym froncie, od wiedzili dziś wytwórnię samochodów w Barce lonie. Robotnicy demonstrowali ostatnio wyko nany sprzęt wojenny. Estivilla przemówił do robotników, wzywając do troski o walczących na froncie.

ROZSTRZELANO 10 OFICERÓW ZA UDZIAŁ W POWSTANIU.

MALAGA, (PAT). — Na dziedzińcu więzienia stracono wczoraj 10 oficerów marynarki z kontrtorpedowca „Churruga" i torpedowca „Sanchez Barcaiztegi", skazanych na śmierć przez sąd wojenny za udział w powstaniu.

OVIEDO PODDA SIĘ?

MADRYT, (PAT). — Według wiadomości półurzędowych, sytuacja powstańców w Oviedo jest niepokojąca. Sądzą, że niebawem nastąpi poddanie się Oviedo.

KONSUL HISZPAŃSKI W BORDEAUX PODDAŁ SIĘ DO DYMISJI.

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Burgos, że konsul hiszpański w Bordeaux podał się do dymisji.

PRZYWRÓCENIE RUCHU MIĘDZY PORTUGALJĄ A ANDALUZJĄ.

SEWILA, (PAT). — Radjo powstańcze dono si, że otwarło dziś ruch na linji Ayamonte — Huelwa — Sewilla, dzięki czemu przywrócono komunikację pomiędzy Portugalją a Andaluzją.

SYN PRIMO DE RIVERY I INNI SKAZANI NA ŚMIERĆ.

PARYŻ, (PAT). — Z Bajonny donoszą: gaze ta „Frente Popular" w wydaniu porannem pi sze: po wybuchu pożaru w więzieniu w Madry cie, w którem znajdują się przywódcy powsta nia stwierdzono, że czynione były próby ucie czki więźniów. Ustalono winę około 100 faszy stów. Sąd wojskowy rozpatrzył sprawę i wydał wyroki, skazujące na śmierć Melquiadesa Alwa reza, b. ministra i Martineza de Valesco b. mi nistrów, a także lotnika — Quela Primo de Ri vera, syna b. dyktatora.

EPIDEMJA TYFUSU W SAN SEBASTIAN.

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Burgos, że w San Sebastian panuje epidemja tyfusu.

WICEADMIRAŁ BRYTYJSKI W BARCELONIE.

BARCELONA, (PAT). — Wiceadmirał bry tyjski Binney w towarzystwie prezydenta Com panys'a i konsula brytyjskiego zwiedził dziś Barcelonę. Adm. Binney dowodzi okrętem brytyj skim „Shropshire", który stoi na kotwicy w Barcelonie.

ZAWIESZONO SPOWROTEM KRZYŻE W SZKOŁACH.

SEVILLA. (Pat). Radjo powstańcze o godz. 8.30 donosi: Z rejonu Huelva wyparto ostatnie oddziały czerwonych. W Madrycie milicjanci de monstrowali, żądając od władz ścisłych informa cyj o położeniu na froncie. Położenie finansowe rządu jest krytyczne. Z Tetuanu donoszą o klę sce milicji w Asturji. W Maladze w kilku dziel nicach szerzą się pożary. W Nawarra w wielu miejscowościach zawieszono z powrotem krzy że w szkołach i przywrócono wykłady religji.

Otwarcie Synodu Episkopatu Polskiego



Zdjęcie przedstawia J. Em. ks. Legata Kardynała Marmaggiego, odjeżdżającego w towarzystwie woj. Dziadosza w powodzi kwiatów do klasztoru Jasnogórskiego.

CZĘSTOCHOWA. (Pat). Dziś zrana odbyło się uroczyste otwarcie plenarnego Synodu epis kopatu polskiego. O godz. 9.30 wszyscy kardyna łowie i biskupi oraz pozostali uczestnicy Syno du procesjonalnie udali się przez salę rycerską i podwórzec klasztorny do Bazyliki.

W czasie nabożeństwa chór śpiewał melod je polskie. Po mszy ks. biskup Przezdziecki w otoczeniu 3-ch prałatów w imieniu całego epi skopatu polskiego i uczestników Synodu odczy tał wyznanie wiary, które głośno powtarzali wszyscy uczestnicy Synodu. Z kolei nastąpił mo ment odczytania pisma apostolskiego, w którym Ojciec Święty mianował ks. kardynała Mar maggiego legatem na Synod polski. Bulla pa pieska zredagowana w bardzo serdecznym to nie, zawiera wiele ciepłych słów dla Polski i narodu polskiego. Ojciec Święty z gorącym sen tymentem wspomina dni i lata, przeżyte w Polsce, i w zakończeniu daje wyraz nadziei, że prace Synodu, odbywającego się na Jasnej Górze, okażą się ze wszechmiar skuteczne.

Po odczytaniu bulli, legat ojca św. ks. kar dynał Marmagi udzielił błogosławieństwa apo stolskiego wszystkim uczestnikom Synodu i wiernym, wypełniającym kościół po brzegi W uroczystem nabożeństwie z okazji otwarcia Sy nodu plenarnego wziął udział, jako przedstawi ciel rządu, p. minister WR. i OP. profesor Świe tosławski. Przed południem w historycznej sali rycerskiej, przyozdobionej obrazami i portre tami, rozpoczęły się obrady Synodu.

Po południu o godz. 4 rozpoczęły się obra dy drugiej sesji Synodu, podczas której odczy tano i przedyskutowano 12 rozdziałów statu tów synodalnych.

Hofmokl-Ostrowski skazany na 1 miesiąc aresztu

SOSNOWIEC. (Pat). W dniu dzisiejszym od była się w sądzie grodzkim w Sosnowcu roz prawa przeciwko adwokatowi Hofmokl - Ost rowskiemu, oskarżonemu o obrazę sądu.

Po całodziennej dzisiejszej rozprawie sąd grodzki w Sosnowcu ogłosił wieczorem wyrok, skazujący oskarżonego na 1 miesiąc aresztu i 5 złotych grzywny. Oskarżony adw. Hofmokl - Ostrowski zgłosił apelację.

Heljasz zdyskwalifikowany

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego na posiedzeniu 25 bm. za niesubordynację za wiesił Zygmunta Heljasza (Warta, Poznań) na przeciąg jednego roku od udziału w reprezen tacji Polski w zawodach międzynarodowych i w mistrzostwach Polski.

Wykrycie wegetatywnego włókna raka

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Buenos Aires, że dr. Yanowsky z instytutu prze ciwrakowego, odkrył specjalne nerwowe włók na wegetatywne raka. Odkrycie to uzupełnia badanie nad hormonoterapją, prowadzone przez dr. Caillou z Rouen. Dr. Yanowsky po siada z górą 200 mikrofotografij, potwierdzają cych wyniki dokonanego przezeń odkrycia.

Nowy ambasador Japonji w Moskwie

TOKIO. (Pat). Były wiceminister spraw za granicznych Szigemitsu mianowany został ambasadorem japońskim w Moskwie. Szigemit su wystąpił z rządu podczas tworzenia gabinetu Hiroty i upatrzony był wówczas na stanowisko ambasadora w Chinach. Koła wojskowe jednak nie godzące się na jego politykę w stosunku do Chin nie dopuściły do tego. Jak zaznacza agencja Domei, po mianowaniu Szigemitsu rozpocznie się nowa era w stosunkach japońsko sowieckich.

Droga mas chłopskich

„Jest potrzebny wódz, któryby miał do dyspozycji wszystkie siły narodu. Takim wodzem jest w Polsce generał Śmigły-Rydz.

Wyrażamy nasze niezłomne przeświadczenie, że przy Nim winien się skupić cały naród.

Wzywamy przeto najszersze masy chłopskie, aby przy tym Wodzu twardo i jednolicie stanęły“.

Tak brzmi najgłówniejsza, zasadnicza część programowej deklaracji, wydanej przez zjazd działaczy chłopskich, odbyty w niedzielę w Warszawie.

Oświadczenie to stanowi bardzo ważny fakt w naszych stosunkach społecznych, bardzo doniosłe zjawisko w naszej obecnej rzeczywistości.

Skierowuje ono bowiem ruch ludowy na jedynie właściwą drogę, wskazuje ludności włościańskiej jedyny czynnik konsolidacyjny, który zarazem jest wyrazem interesu państwowego jak i szerokich warstw ludności wiejskiej.

Widzieliśmy ostatnio próby organizacji mas włościańskich pod hasłem doktryn partyjnych. Starano się wyzyskać skutki kryzysu gospodarczego na wsi, katastrofalną zniżkę cen produktów rolnych w ciągu ostatnich lat, głód ziemi i przeludnienia na wsi wskutek zahamowania odpływu młodych sił na emigrację — do przekonania chłopa, że warunkiem poprawy może być ponowne rozwinięcie sztandarów partyjnych na wsi, nawrót do przebrzmiałych oddawna haseł uzależnienia władz państwowych od przemijających fluktuacyj i kombinacyj międzypartyjnych na arenie sejmowej.

Trzystu działaczy chłopskich, spośród których bardzo wielu widzimy doświadczonych i starych pionierów ruchu ludowego, oświadcza obecnie, że te zakusy są złe, że nie wiodą do zjednoczenia i do poprawy doli ludu, ale wprost przeciwnie: osłabiają i podważają siłę mas chłopskich.

Postulaty ludności włościańskiej — które zresztą deklaracja działaczy chłopskich szczegółowo podaje — mogą być zrealizowane tylko pod warunkiem „zwartości i jednolitości“ zdrowych sił narodu — tylko wtedy, gdy cała Polska zostanie „podciągnięta wyżej“, gdy w miejsce separatyzmu stanowego i klasowego, do jakiego prą partje polityczne — podjęty zostanie wysiłek wspólny. A wysiłek ten wyda wtedy tylko owoce, jeśli odpowiedzialny za obronę Polski wódz będzie „miał do dyspozycji wszystkie siły narodu“.

Gromadzenie tych sił jest zatem „conditio sine qua non“, jeśli mamy nietylko przezwyciężyć następstwa kryzysu gospodarczego, ale również dokonać naprawy szkód, wyrządzonych nam przez światowe przesilenie. W tej wspólnocie sił zdrowych i twórczych nie może zabraknąć nikogo, ani chłopa, ani robotnika, ani rzemieślnika, ani pracownika umysłowego. Oczywiście ze względu na strukturę naszego kraju, na jego charakter rolniczy, na fakt zamieszkania 70 proc. ludności na wsi — ludność włościańska w tym procesie jednoczenia sił do obrony i podciągnięcia wyżej Polski odgrywa bardzo ważną rolę i jej postawa ma znaczenie olbrzymie.

I dlatego też wszystko, co godzi w żywotny interes tej ludności, co ją chce przeciw innym warstwom i stanom podburzyć, co kopie sztuczne przepaści między wsią, a władzą państwową, co wygrywa zubożenie wsi dla egoistycznych rozgrywek partyjno-politycznych — jest szkodzeniem nietylko państwu, ale i chłopu, jego potrzebom gospodarczym i społecznym.

Zrozumienie tego toruje sobie drogę do świadomości trzeźwych i z egoizmu partyjnego wyzwolonych sfer działaczy chłopskich.

Wyrazem tego jest ich zjazd warszawski, który tak stanowczo w swych uchwałach podkreślił to, co chłopa łączy z państwem, a tak mocno zaakcentował potępienie dla tego, co chłopa chce poróżnić z ideą zwartości i jednolitości działań w obronie państwa.

Trzeba, aby zasady programowe, uchwalone przez działaczy chłopskich, znalazły jaknajżywszy oddźwięk w masach włościańskich, otworzyły oczy ludowi, bałamuconemu przez doktrynerów separatyzmu partyjnego i stworzyły podstawę do scementowania wielkiej siły w narodzie pod wodzą ideowego następcy Marszałka Piłsudskiego. K. O.

Deklaracja programowa zjazdu chłopskiego w Warszawie

My, zgromadzeni w dniu dzisiejszym działacze ludowi stwierdzamy:

I. Europie i Polsce może zagrażać widmo nowej wojny. Polska z tej groźnej zawieruchy wyjdzie zwycięsko i swój byt, jako państwo niepodległe, zabezpieczy tylko wtedy, gdy będzie od wewnątrz zwarta i jednolita. Dla osiągnięcia tej zwartości jest potrzebny wódz, któryby miał do dyspozycji wszystkie siły narodu.

Takim wodzem jest w Polsce gen. Śmigły-Rydz.

Wyrażamy nasze niezłomne przeświadczenie, iż przy Nim winien skupić się cały naród. Wzywamy przeto najszersze masy chłopskie, aby przy tym Wodzu twardo i jednolicie stanęły.

II. Ze smutkiem stwierdzamy, że próba zjednoczenia ruchu ludowego dotychczas żadnego ideowego zjednoczenia nie przyniosła. Na przyszłość zjednoczenie takie również nie nastąpi dopóki masy chłopskie nie odsuną się od tych rzekomych swych przywódców, którzy z Witosem na czele dla własnych celów i korzyści opóźniają dziś w Polsce sprawę wewnętrznej jej spoistości. Witos nie jest i nie będzie wodzem ruchu ludowego — nie jest on wcale uosobieniem wartości chłopa polskiego.

III. Wypowiadamy się za tem, aby w Polsce był zorganizowany wielki obóz chłopski, któryby politykę ludową skierował na nowe tory. Wierzymy, że zrobić to mogą tylko ci wszyscy działacze ludowi, którzy potrafią wysiłki swoje skupić dookoła Wodza całego narodu, syna wsi, gen. Śmigłego-Rydza. Wierzymy głęboko, że gen. Śmigły-Rydz, Naczelny Wódz sił Zbrojnych Państwa, których 70 procent stanowią synowie chłopscy, wszystkie potrzeby chłopskie nietylko rozumie, ale dopomoże do ich zrealizowania. Poprzez gospodarcze i kulturalne podniesienie mas chłopskich dążyć On będzie do spotęgowania sił obrony w kraju.

IV. Przechodząc do spraw ustrojowych stwierdzamy, że ustrój gospodarczy, oparty na prywatnym przemyśle fabrycznym, nie mogąc się uporać ze sprawą bezrobocia, zbankrutował politycznie, a na jego miejsce winno przyjść stopniowe upaństwowienie przemysłu fabrycznego i kopalnianego i państwowa gospodarka planowa. Handel zaś winien być spolszczony i droga spółdzielczości uspołeczniona. W miarę przemian ustrojowych winny być dokonywane przemiany strukturalno-polityczne, a to tembardziej, iż uważany dotychczas przez politykę ludową za ideał ustrój demokratyczno-parlamentarny uznać także należy za przebrzmiałą mrzonkę. Ustrój ten trzyma się jeszcze we Francji dzięki wysokiemu wyrobieniu politycznemu tego narodu, a w Anglji i w państwach skandynawskich — dzięki opiece tamtejszych monarchów, którzy dla celów dynastycznych ustrój ten popierają. Na miejsce dotychczasowej demokracji liberalnej należy stopniowo wprowadzać demokrację państwową, opartą na masach zorganizowanych zawodowo na podstawie ustaw państwowych.

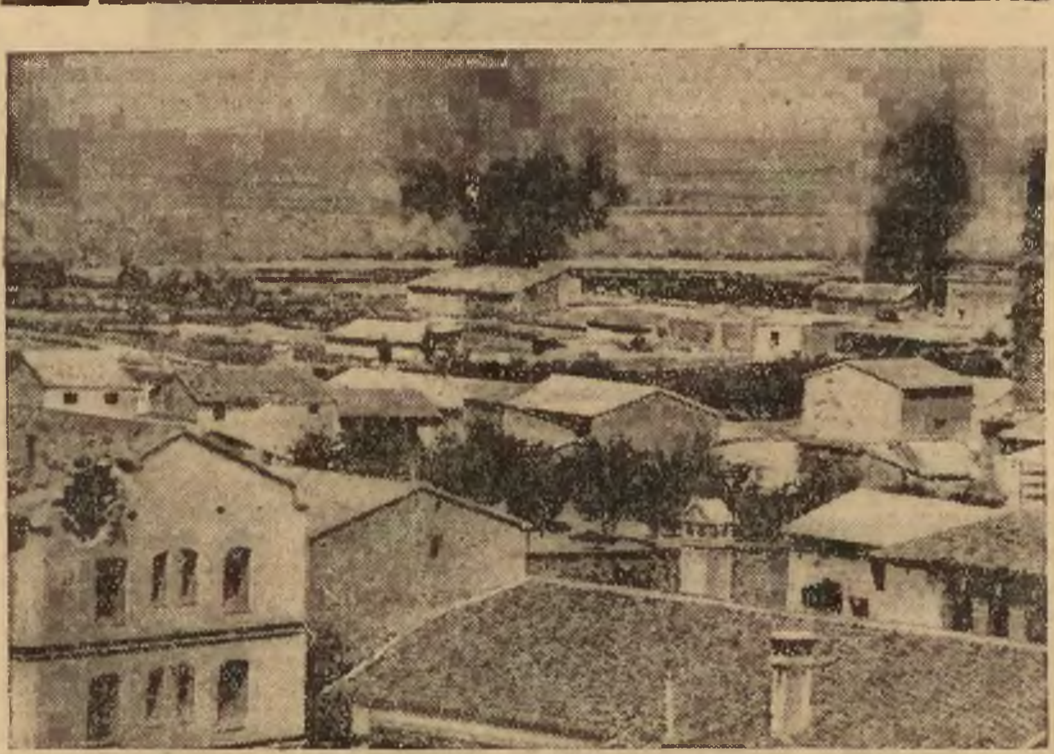
V. W sprawach dotyczących postulatów wsi, zwracamy uwagę tylko na najpilniejsze i najważniejsze. Na wstępie stwierdzamy, że głównem i podstawowem dążeniem wsi winno być równanie w górę, t. j. dążenie do tego, aby wieś pod względem zamożności i kultury zrównała się z miastami.

Do szeregu najważniejszych spraw wsi zaliczamy jak najszybsze przywrócenie opłacalności rolnictwa. Pomyślne załatwienie dla wsi tej sprawy podniesie i wzmocni przywiązanie mas chłopskich do Państwa, i przez to wzmoże siłę obronną Polski; za jeden z głównych sposobów do tego celu prowadzących, uważamy Państwowy Monopol Zbożowy, aby ceny na zboże mogły być ustalone na długie lata na zasadzie opłacalności. Za wielką klęskę wsi uważamy przeludnienie rolnicze. Część tego przeludnienia należy umieścić na rozparcelowanych drogą reformy rolnej obszarach dworskich na takich warunkach, aby osadnicy mogli dobrze gospodarować. Resztę należy umieścić w handlu i przemyśle. Tam, gdzie niema warunków na powstanie handlu spółdzielczego, należy popierać prywatny handel polski.

Pieniądz w Polsce winien być stały, ale liczba pieniędzy w państwie winna być powiększona w miarę przyrostu bogactw i wyprodukowanych towarów. Taka polityka walutowa da Państwu możność uprzemysłowienia kraju i drogą robót publicznych, zeuropeizowania Polski.

Zaznaczamy również, iż w celu przyniesienia choćby doraźnej ulgi dla biednej ludności wsi — należałoby znacznie zniżyć ceny na niektóre wyroby monopolowe i powszechnego użytku, jak sól, zapałki, nafta.

Przechodząc do spraw oświatowych zjazd stwierdza, iż ustrój szkolny w Polsce należy oprzeć na zasadzie powszechności i zdolności, a nie kastowości i dochodowości. To też należy dla miast i dla wsi przywrócić jednaki poziom nauczania w szkołach powszechnych, a w szkołach średnich i wyższych stworzyć takie warunki materjalne, aby zdolne dzieci wsi mogły się tam kształcić, zarówno z takiemiż dziećmi miast. Wreszcie w sprawach samorządowych zjazd stwierdza, iż w tej dziedzinie jako najpilniejsze jest wskazane uproszczenie ordynacji wyborczej do gromad.



Bombardowanie miasta Aragon przez powstańców.

BATORYM
do stolic Północy

Nie bez wzruszenia wyruszyłam na dawno wymarzoną wycieczkę polskim statkiem włoskiej roboty z polskiego portu. Ostatnia moja podróż po Bałtyku odbyła się w 1923 roku na statku polsko-francuskim wiozącym prócz pasażerów, robotników do Francji, z wielką ilością dzieci, z czego się władze francuskie specjalnie cieszyły.

Obecnie, z leśnych puszcz wileńskich i kłopotów gospodarskich jednym tchem dojechawszy do białej Gdyni, dostałam się w obroty nudnych i drobiazgowych formalności w wielkiej Hali Urzędu Morskiego. Poco u licha każą zostawiać książeczki PKO., na które przecie nic nigdzie nie dostanę zagranicą? Po co t. zw. rewizja osobista polegająca na tem, że uprzejma biało ubrana panienka patrzy ci w oczy i pyta słodko czy nie masz walut obcych przy sobie? Jeśli chcę przemycić, to skłamię, jeśli nie, po co pytanie. Jeśli podejrzenie, to niech rozbiera ją do naga! Formalności nudne i jałowe. Ładujemy się wreszcie zapatrzeni z zachwytem na biały statek z dwoma czerwonemi paskami na kominach „Batory“ Nasz dom na 6 dni.

Każdy leci do kabiny zaciekawiony jakie mu towarzystwo los przeznaczył? Jak to wszystko wygląda? I wogóle pożerany ciekawością i chciwy wrażeń. Przytem każdy wzdycha do wszystkich morskich świętych! Obyż pogoda! Obyż nie było morskiej choroby!

Wypływamy przy ryku syren i okrzykach pożegnalnych zebranego tłumu. „Batory“ odjeżdża z kompletem t. j. 740 osobami pasażerów wśród których są Niemcy i Anglicy, oraz spory procent „Polaków“ o nazwiskach na berg i stein, i o typach twarzy wybitnie orjentalnych. Los mi sprzyja, kabinę mam w wybornem miejscu Nr 710 pomiędzy salonem a jadalnią, tuż przy dziobie II pokładu: komfort, łóżko wygodne, obszerne, towarzyszki okazały się idealnie grzeczne i ciche, co jest bardzo ważne w podróży.

Pierwsze godziny ogół publiczności spędza w ogonkach przy zmianie pieniędzy (więcej niż 100 zł. nie wolno wywozić, ale i tak to ładna suma zważywszy ilość pasażerów).

Przebiegam pokłady i wnętrza. Salon II kl. gustownie umeblowany w kratki, lustra, biurka do pisania — na pokładzie leżaki i wspaniałe pledy do wynajęcia za 3 zł. Jest fryzjer i fotograf. Na II pokładzie mamy dwa bary, (w których przez 6 dni od rana do późnej nocy siadywali pasażerowie płci obojej zapijając się wybornemi i taniemi trunkami). Salon główny śliczny, z owalną płaszczyzną do tańca, otoczoną figurami z bronzu, w zielonym odcieniu cały, nawet fortepian, na którym gra wirtuoz do słuchu, a wieczorami jazz do dancingu; freski Stryjeńskiej: syreny i trytony. Bachus — Apollo — Amor w słowiańskim stylu utrzymani; przepaściste kanapy i fotele, mądrze obmyślane stoliczki, wielkie lustro z zasłoną jedwabną szaro - zieloną, tworzą harmonijną symfonję barwy otaczającego Bałtyku. Po obu stronach salonu pokoje do bridża, pokój dla dzieci z zabawkami, czytelnia — przewaga pism angielskich, a na dziobie wielka rotunda oszklona utrzymana w żółtych barwach z trzcinowemi fotelami — pełno tam słońca, przestrzeni i najlepszy widok na bieg statku.

Na I najwyższym pokładzie, klasa turystyczna ma salonik szaro-mahoniowy, coś niby zimowy ogród, i ping pong.

Kabiny I i II klasy mają swoje łazienki, kanapy, dywany i toalety, zresztą pod względem wygody nie różnią się od tych za 250 zł, które my mamy w III klasie.

Ceny biletów na Batorym wahają się od 210 do 500 zł. Załoga składa się z 310 osób— w tem marynarze, stewardzi, służba, kucharzy 68, palacze, technicy, fryzjerzy, piekarze, praczki, kelnerzy, barmani i t p. Oficerów jest 25, na czele stoi przemiły kpt. Eustachy Borkowski, który jest najuprzejmiejszym gospodarzem naszego pływającego domu i starym wilkiem morskim z rosyjskiej floty. Kierował „Kościuszką“ od chwili, gdy na nim wykwitła polska bandera, przez pięć lat przewiózł 5 tys. ludzi. Na „Batorym“ od początku kieruje żeglugą. Przejechało tu 2.500 osób. Gdy wrócimy w sobotę 22 sierpnia to już we wtorek, naładowawszy tonny prowjantów rusza do New Jorku i na Bermudy. „Odbyłem 26 wycieczek i 76 podróży do Ameryki pod polską banderą“ — opowiada mi nasz dowódca, w swym ślicznym gabinecie przy owocach i koniaku, „miałem 7 wypadków śmierci i 3 urodzin, uratowałem 7 Niemców zeszłego roku w wiecznie burzliwym Skagerraku, ze statku „Horstwessen“. Przechodziliśmy storm 6 dniowy, (do Ameryki płynie się 6—8 dni), ale „Batory“ doskonale wszystko wytrzymał. Amerykanie bardzo polubili naszą kuchnię i wogóle urządzenia. Jedzą i piją na potęgę, gdy się tu znajdą i chętnie jadą mniejszym statkiem, twierdząc, że olbrzymie miasta jak „Ile de France“ czy „Queen Mary“, znudziły swym tłumem.

Rozmowę tę miałam w ostatnim dniu podróży, ale umieszczam ją tutaj, gdyż stanowi charakterystykę statku. Mijam teraz hall I p. gdzie są sklepy, kantor wymiany pieniędzy i zakupu biletów wycieczkowych. Duży, piękny portret Batorego kopia Włowiszewskiego z oryginału znajdującego się w Muzeum Narodowem w Krakowie, wita pasażerów. To dar Contieri

Rozmaitości ze świata

920 KM. NA GODZ. MAKSYMALNA SZYBKOŚĆ NOWOCZESNEGO SAMOLOTU.

Czy istnieje maksymalna granica szybkości dla samolotów, niezależnie od siły motoru?

Celem znalezienia odpowiedzi na to interesujące pytanie czynione były liczne doświadczenia w Langley Field w stanie Virginia (USA). Doświadczenia te, przeprowadzane w specjalnie skonstruowanym tunelu do „superszybkości", dały dość sensacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że przy szybkości wyższej niż 920 km na godzinę, powietrze przepływające przez górną powierzchnię skrzydła samolotu, nagle usuwa się, wywołując t. zw. „falę uderzeniową" (shock wave) i samolot traci swą nośność. Tak więc wskutek szoku powietrza samoloty używane obecnie nie będą mogły osiągnąć większej szybkości, niż 920 km. na godzinę, jakkolwiek byłaby siła motoru. Aby to przezwyciężyć, trzeba by było wynaleźć zupełnie nowy rysunek skrzydeł aparatu.

Badania tego zjawiska przeprowadzone zostały przy pomocy precyzyjnych zdjęć filmowych i ogłoszone zostały przez dr. George W. Lewis'a, dyrektora Narodowego Komitetu do Badań Aeronautycznych w Rockefeller Center

POSZUKIWACZE ZŁOTA POD WODĄ.

Przy ujściu rzeki Rio Grande do zatoki Vigo zatopiła zjednoczona flota angielsko-holenderska w 1702 r., powracającą z Meksyku eskadrę hiszpańską, która w składzie 18 statków wiozła ogromne skarby w złocie, srebrze i drogich kamieniach. Od tego czasu, nie brak było prób wydobycia zatopionych skarbów; kusili się o to śmiali nurkowie francuscy, szwedzcy i inni — napróżno.

Morze nie chce wydać spowrotem swej zdobyczy. dopiero w ostatnich czasach skonstruowano aparaty, przy których pomocy, można podjąć próby, mające jakieś widoki powodzenia. Inżynier włoski Mosso skonstruował aparat w postaci olbrzymiej kamery powietrznej, prostokąta bez dna, połączonego zapomocą sześciu szerokich, masywnych rur z maszynami tłoczącemi powietrze. Jest to więc rodzaj kesonu. Keson ten opuszcza się w morze w tem miejscu, gdzie znajduje się wrak zatopionego okrętu. tak, iż nakrywa on miejsce poszukiwań. Pod osłoną kesonu nurkowie mogą pracować spokojnie nad wydobyciem beczek i skrzyń ze złotem z wnętrza statków hiszpańskich.

DRZEWA, KTÓRE GWIŻDŻĄ I ŻARZĄ SIĘ.

Wyspą znaną z bogactwa i oryginalności swej flory jest Jamajka. Rośnie tam szereg osobliwych roślin, które stanowią przedmiot zdumienia turystów. Ostatnio botanicy odkryli na terenie Jamajki drzewo „gwiżdżące". Drzewo to wydaje lekki dźwięk, podobny do głosu ptaka, kiedy najlżejszy wiaterek muśnie jego gałęzie. Ponadto w czasie ciemnych nocy widoczne są zdaleka czarodziejskie drzewa żarzące się, których kora posiada właściwości fosforyzujące. Na Jamajce rośnie również drzewo, zwane „drzewem masłowem", gdyż żywica jego bardzo podobna jest do masła. Najsłynniejszem jednak drzewem Jamajki jest „drzewo krwawiące", którego sok ma ciemno czerwone zabarwienie i które otaczane jest przez tubylców specjalnym kultem, ponieważ według legendy drzewo to „krwawi" w niektóre dni w roku.

POWSTANIE W LIBERJI.

Wypadki hiszpańskie odsunęły całkowicie w cień wydarzenia w innych punktach naszego globu, gdzie podobnie jak na półwyspie Pirenejskim leje się krew i płoną sioła.

Jak donoszą z Monrowji, w Liberji wybuchła walka przeciwko rządowi, w której po stronie powstańców biorą udział także kobiety i dzieci. Walka toczy się z niesłychaną brutalnością. Obie strony mordują w bezlitosny sposób swych jeńców. Wojska równają z ziemią wioski, których ludność przyłączyła się do powstania, mordują kobiety i dzieci i niszczą wszystkie zapasy żywności, aby głodem zmusić ludność do uległości.

HAREMY DLA OSZCZĘDNOŚCI.

Urząd statystyczny ministerstwa spraw wewnętrznych w Kairze ogłosił ostatnio dane statystyczne, dotyczące małżeństw poligamicznych i rozwodów w Egipcie. Wykaz taki podano do wiadomości publicznej po raz pierwszy w dziejach Egiptu. Według tego sprawozdania, w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1935 r. liczba zawartych małżeństw wynosiła 30.236. Z tego 283.309 przypada na małżeństwa monogamiczne, a reszta, t. j. 19,053 na małżeństwa poligamiczne. Tak zatem w 17,950 wypadkach chodziło o małżeństwa 2-ch kobiet z jednym mężczyzną, w 14,565 wypadkach nowa małżonka była trzecią żoną swego męża, a 147 mężczyzn powiększyło swe miniaturowe haremy o czwartą żonę. Jak zaznacza ta sama statystyka, „system haremowy" jest rozpowszechniony najbardziej wśród ubogiej ludności haremowej. Tłumaczy się to tem, że rolnicy żenią się chętnie, chcąc zyskać jaknajwiększą ilość rąk do pracy na roli. Taki „harem" zatem jest doskonałym systemem oszczędnościowym.

POCAŁUNEK ZA KAŻDY GŁOS WYBORCZY.

W Stanach Zjednoczonych panuje zwyczaj, że raz na trzy lata, na krótki okres czasu, kobiety wybierane są na birmistrzów. W stanie Oregon w mieście Pritland, młoda, piękna Grace Wiew, oświadczyła w liście otwartym, skierowanym do ogółu obywatelskiego, że stanawia swoją kandydaturę na stanowisko burmistrza. Propaganda wyborcza miss Wick jest jednak bardzo oryginalna: obiecuje ona każdemu z tych, którzy oddadzą na nią swój włos —pocałunek. A że Portland liczy 300.000 mieszkańców, przeto w razie swego wyboru będzie miała miss Wiek sporo kłopotu, zanim wywiąże się ze swej obietnicy.

Wspaniały plac Rzymu



Zdjęcie nasze przedstawia olbrzymi plac znajdujący się w Rzymie przed Bazyliką św. Piotra, który poraz pierwszy w ciągu wielu wieków został gruntownie odnowiony i wyłożony świeżą kostką, kosztem przeszło 6 miljonów lirów. Olbrzymie wydatki związane z „remontem" placu poniósł w połowie skarb watykański, w połowie zaś zarząd miasta Rzymu. Do zabrukowania placu użyto około 2 miljonów bloków granitowych.

Walka przedsiębiorców ukraińskich z kartelami

Przemysł ukraiński w swoim rozwoju napotyka różne przeszkody, z któremi ustawicznie walczy. Obecnie przyszła kolej na walkę z kartelami, które nie chcą mieć na rynku młodego konkurenta.

Niedawno ukraińska fabryka kołków szewckich „Dendra" stoczyła walkę z kartelem fabryk kołków drzewnych. Tenże kartel zmierzał do zamknięcia i unieruchomienia „Dendry", lecz dzięki oporowi jej zarządu oraz poparciu handlowych kół ukraińskich, głównie spółdzielczości, kartel walkę przegrał.

Obecnie kartel tubek do pasty do zębów „Tubkor" rozpoczął walkę z ukraińską fabryką „Aloe". Chemiczno-kosmetyczna fabryka ogłosiła w prasie ukraińskiej komunikat do odbiorców, że zaprzestaje chwilowo produkcji pasty do zębów, gdyż kartel warszawski „Tubkor", który zmonopolizował w swych rękach całą dostawę tubek do fabryk chemicznych, dostarcza jej tubki nienadające się do produkcji. Wzywa swoich odbiorców do używania tymczasem proszków do zębów — swego wyrobu.

Komunikat „Aloe" zarzuca kartelowi niewykonanie umowy, świadome działanie na jej szkodę i zapowiada skierowanie tego sporu na drogę sądową.

Sprawa mechanizacji większych piekarń

Rozporządzeniem z 1932 r. nad obiegiem i wyrobem mąki i przetworów mącznych, została uregulowana sprawa rzemiosła piekarskiego.

Jeden z przepisów powyższego rozporządzenia, mający wejść w życie w dniu 24 listopada br., wprowadza przymusową mechanizację piekarń w większych miastach. Wprowadzenie tego przepisu w chwili obecnej groziłoby ruiną tysiącom warsztatów rzemieślniczych.

W sprawie tej organizacje rzemieślnicze czyniły liczne starania o odroczenie wejścia w życie powyższego rozporządzenia.

Sprawa ta znajduje się obecnie w załatwianiu w min. przemysłu i handlu i min. opieki społecznej, przyczem, min. przemysłu i handlu zajęło stanowisko przychylne, natomiast w min. opieki społecznej sprawa znajduje się w toku załatwiania.

Prawo podróżnego do miejsca w pociągu

Tabor kolei polskich jest dostateczny do zaspokojenia normalnego przewozu osobowego w ciągu sezonów o ruchu małym i średnim, natomiast w porze wakacyj i świąt trudno jest o dostateczną ilość wagonów, które zaspokoiły by życzenia podróżnych do zajęcia miejsc w sposób wygodny.

Najbogatsze w Europie i przez wojnę nie naruszone koleje niemieckie posiadają warunki zaspokojenia nawet największych przypływów sezonowych w sposób gwarantujący każdemu podróżnemu miejsce do siedzenia. Na 1 miejsce przypada w Niemczech 16 mieszkańców, gdy w Polsce 78, czyli prawie 5 razy tyle. Rzeczywiste wyzyskanie miejsc w Polsce jest też o 70 proc. większe niż w Niemczech.

Prawo przewozowe polskie nie przyznaje podróżnemu miejsca do siedzenia w sposób kategoryczny, oddając konduktorowi drażliwą sprawę właściwej lokaty podróżnych według kierunku przejazdów, z tem jednak, że miejsce do siedzenia, zajęte przez podróżnego, przysługuje mu podczas podróży i nie może być odebrane przez innych podróżnych.

Prawo przewozowe polskie nie ustala też ilości miejsc w przedziałach, ani też nie ustala prawa przejścia bez dopłaty do klasy wyższej.

Pierwsze i drugie jest wynikiem zbyt szczupłego zapasu taboru i równomiernego, a nawet większego przepełnienia w klasach droższych w porze wzmożonego natłoku, niż w klasie 3. Natomiast uwzględnia się przejście z klasy wyższej do niższej, gdy w wyższej klasie niema miejsca do siedzenia.

W porze wyjątkowego natłoku konduktor pomieszcza po 2 osoby więcej w przedziale, niż wskazują numery miejsc. Numery na miejscach mają wiążące znaczenie tylko w wagonach z miejscówkami i w motorowych ekspresowych.

Należy się spodziewać, że władze kolejowe będą dążyły do usunięcia tych mankamentów.

Kupiectwo chrześcijańskie na F. O. N.

Pod hasłem „Kupiectwo Chrześcijańskie na Fundusz Obrony Narodowej" prowadzona jest intensywnie, na terenie kupiectwa chrześcijańskiego całej Polski, akcja zbiórkowa.

Akcją tą, pod patronatem Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, kieruje powołany specjalnie Komitet Główny Zbiórki Kupieckiej.

Zebrane przez kupiectwo chrześcijańskie sumy będą mogły być, za zgodą Ministerstwa Spr. Wojskowych, użyte na cel wskazany przez ofiarodawców (np. na zakup samolotów bojowych).

Na apel Komitetu Głównego kupiectwo chrześcijańskie całej Polski pośpieszyło licznie z ofiarami gotówkowemi oraz w papierach wartościowych. opodatkowując się na rzecz F. O. N. według norm, ustalonych przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

W niektórych miejscowościach, jak np. w Łucku, kupcy, zorganizowani w miejscowem Stowarzyszeniu Kupców Polskich, przeznaczyli 10% od obrotu w oznaczonych dniach na FON. W pierwszym takim dniu uzyskano z tego tytułu sumę zł. 459,54 gr., którą przekazano Komitetowi Głównemu.

Komitet Główny wzywa ogół kupiectwa chrześcijańskiego do składania ofiar na F. O. N. na konto P. K. O. Nr. 70009 — Komitet Zbiórki Kupiectwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej.

Angielskie manewry w Sussex



W Sussex rozpoczęły się wielkie manewry armji angielskiej. Na zdjęciu — szef angielskiego sztabu generalnego marszałek Cyrill Deverell rozmawia podczas manewrów z generałem Hardy (naprawo).

Cinniti, firmy, która nam budowała ten piękny statek.

Ile kosztował? Tego nie wiem. Mówiono mi, że gdy jest 450 pasażerów to już się koszta podróży opłacają.

Dodać należy, że za każdą podróżą do Ameryki, statek zabiera 5 tys. tonn towarów na sprzedaż, w tem 2 tys. tonn konserw mięsnych, wędlin, to ma w Ameryce największy popyt. Lubią tam nasze „bekony". Zwiedzamy któregoś dnia statek. Zanurzenie 7 i pół metra w wodę. Przeszedłszy kuchnie, gdzie rój białych postaci w obłoku pary, mąki, wanilji i tłuszczu przyrządza owe znakomite przysmaki. które pochłaniamy na górze — spojrzawszy na elektryczne piece, z których wysuwają ciastka i bułki na tablicach — do pralni i suszarni, schodzimy do piekła maszyn. To, mimo idealnej czystości, mimo że o węglu i kurzu lub ogniu mowy niema. to jest przerażające, choć wspaniałe piekło. Co ten stwór, zwany człowiekiem potrafił! Żeby od łodzi Wikingów z bierwion sosnowych dłubanych, które przebiegały ocean —dojść do tego lasu kolumn, do tych setek tysięcy śrub, walców, kół, kontaktów. Wszystko to się kręci, huczy, wrzeszczy, łomoce, stuka... jakieś młotki walą jakieś śruby się kręcą, jakieś dźwigi i tłoki —a wśród tego djabelstwa chodzi kilku ludzi biało ubranych i w łoskocie po 3 godziny z rzędu kontroluje czy wszystko działa sprawnie. Powietrze rozpalone lub lodowate gwiżdże mimo uszu i chodzi się w szaleństwie techniki jak w fantastycznym filmie, zatracając poczucie rzeczywistości, poczucie realności życia, poczucie możliwości. Nie można umysłem zwykłego szczura lądowego ogarnąć tych cudów. Przygniata i na równi przeraża jak zachwyca potęga umysłu ludzkiego. Jeszcze możemy zajrzeć do pływalni, gdzie w błękitnych ścianach pluszcza się panie i panowie, dość gęsto zaludniający basen pływacki.

Ale wracajmy co prędzej na pokład. Tu jest przecie najmilej, najpiękniej. Tu jest przecie natura. Morze. Szary, spokojny. o małej fali, (na Naroczu bywa o wiele większa), Bałtyk, nasze choć trochę nasze morze, kędy szły ku nam na smukłych łodziach zdobywcze drużyny Wikingów z miejsc, które niebawem oglądać mamy. Z dalekich wysp północnych.

Już nie widać Gdyni, już tylko szaro stalowe fale. I tylko mewy gdyńskie tłumem przecinają niebo czarnemi skrzydłami i rozpuszczają na wiatr białe spódniczki ogonów, a nadlatują tak blisko. że widać ich śmieszne miny, łagodne oko, dziób ciekawski i tłuste brzuszyny pełne odpadków okrętowych, za któremi gonią morzami.

Pokwikują, krążą i rysują się nad głowami czarnemi trójkątami, cały dzień do wieczora.

HEL. ROMER.

WŚRÓD PISM

— „BLUSZCZ" Nr. 34, zawiera m. in. X.Y.: A jednak odrodzenie moralne tylko przez kobietę; d. c. powieści Moniki Bielskiej. „Pokolenia". Zofja Ostrowska-Żarnowiecka: Fortepian; Storczyki, czarodziejska rodzina kwiatów; Po Olimpjadzie; Z teatrów. Dr. E.: Nasz lekarz. Marja Dąbrowa: Ogrodnictwo i hodowla. Dom i gospodarstwo Radjo. Porady kosmetyczne Mody.

HUMOR

Z POSTĘPEM TECHNIKI.

Sędzia do oskarżonego: — Co, w tak poważnym wieku kradnie pan jeszcze samochody?

Oskarżony: — Panie sędzio, w mojej młodości jeszcze samochodów nie było.

List do Redakcji

Nie jestem wielbłądem

Rok temu poeta Józef Łobodowski narobił dużo hałasu swojemi „Smutnemi porachunkami“ w Wiadomościach Literackich. Ciężko i trudno jest wyrwać się z dusznej atmosfery „obozu marksistowskiego“ w Polsce. Młody „pisarz proletarjacki“ był ustawicznie kontrolowany, czy aby nie zeszedł z subtelnie interpretowanej „generalnej linji“, był oceniany tylko z punktu widzenia przydatności politycznej, był SZANTAŻOWANY niemal zarzutem nieprawomyślności. Oczywiście, gdy miał tego wszystkiego po same dziurki w nosie, gdy się zdobył na bolesny akt publicznej rezygnacji z dalszej współpracy z „kulturą proletarjacką“ stał się odrazu „sprzedawczykiem“ i „faszystą“, a w jego wystąpieniu poczęto się doszukiwać różnych obrzydliwych pobudek karjerowiczowskich.

Ludzie naogół dosyć niewrażliwi na pochodzenie pieniądza (non olet) obliczyli z dokładnością do trzeciego zera, ile dostał autor „Rozmowy z ojczyzną“ za swą apostazję, zdemaskowali jego apetyt na nagrodę Akademji Literatury. Mało tego. Łobodowski stał się nagle — plagjatorem (vide m. in. jeden z n-rów „Karty“). Faszysta, karjerowicz, plagjator — nieźle jak na skutek jednego artykułu w piśmie literackiem. Bądź co bądź, nawet dla bardzo gruboskórnego człowieka to końska porcja.

Piszę to wszystko dlatego, żeby stwierdzić, że nie jest tak łatwo odżegnać się od obozu, który porzucił Łobodowski, nawet, jeżeli się z nim było dosyć luźno związanym. Trzeba być przygotowanym na niezbyt ojcowskie strofowanie z jednej, a całkowitą obojętność (o co zresztą mniejsza) z drugiej strony. Bo że z obozu „faszystów“ nie wyjdzie na powitanie syna marnotrawnego delegacja ze sztandarami — to rzecz pewna. Mimo to, mimo, że jestem całkiem przygotowanym na zarzut karjerowiczowstwa i lęku o własną skórę — decyduję się na wstąpienie w ślady Łobodowskiego.

Oczywiście „w ślady Łobodowskiego“ — to powiedziane nieściśle. Już to jedno nas różni, że Ł. posiada znacznie większą wagę gatunkową i jako poeta i jako onego czasu współpracownik obozu lewicowego ode mnie. Nie zależy mi, żeby cała Polska wiedziała, że „Bujnicki opuszcza komunistów“, chociażby z tego jednego powodu, że Polska wie o Bujnickim bardzo mało, a raczej wcale. Jestem owszem, „sławą lokalną“ na terenie Wilna, gdzie sobie od lat kilku dyskontuję kuponiki popularności z okresu swego „Sturm und Drangu“. Nie jestem też i nie byłem nigdy komunistą, aczkolwiek przyznaję, że moje sympatje lewicowe sięgają tych czasów, gdy redaktorzy „Karty“ uzasadniali potrzebę numerus clausus na USB., należeli do Młodzieży Wszechpolskiej, lub przewodzili w ruchu religijnym na terenie naszej wszechnicy. (powiedziałem to wcale nie dlatego, abym przywiązywał jakąkolwiek wagę czy do „grzechów młodości“ czy też do „wysługi lat“) Koncepcja organizacji, jednoczącej w imię obrony kultury pisarzy niezależnych (ach, w tem właśnie tkwi źródło rozczarowań) bardzo mi się podoba. „Manifest“ tych pisarzy podpisałem z gotowością i czekałem, co będzie dalej. Niebawem odczułem konsekwencje swego lekkomyślnego żyra: zaczęto mi sugerować, co mam pisać; namawiać do współpracy z b. p. „Poprostu“. Co tu skrywać, pismo to było dobrze redagowane, zwłaszcza w działach nieliterackim. Były ważkie powody, dla których nie pisałem w „Poprostu“, a z nich może najbardziej zasadniczy to ten, że moja produkcja literacka wogóle równała się niemal zeru. A przecież do takiego pisma trzeba dać coś z „problemem“, z walką klas, nie dolą proletarjatu, wezwaniem do czynu. A mnie jak na złość interesował reakcyjny Puszkin, drobnoszlachecki Mickiewicz. W rezultacie bilansem mojej współpracy z „Poprostu“ był jeden wiersz i to napisany pod pseudonimem (miał „problematykę“, ale się trochę wstydziłem — był nie na poziomie). Ukazała się „Karta“. Wyobrażałem to pismo inaczej, bo marzyłem i marzę wciąż o prawdziwie NIEZALEŻNYM perjodyku, gdzie można powiedzieć wszystko, co się ma na wątrobie, perjodyku nie dla mas, a dla nas, tak jak mieliśmy ongiś swoje Żagary (mówię o ostatnich numerach). W piśmie, w którem jest tyle tabu (o tem nie można, bo się obrażą Żydzi, o Stalinie — uchowaj Boże, obrażą się komuniści, a wierszy raczej niewarto, bo to przecież pismo nietylko literackie) w takiem piśmie pracować nie chciałem. Po pierwszym numerze uznałem, że trzeba się wycofać, po przejrzeniu następnych widzę, że nietylko należy się wycofać, ale i odżegnać. Może jest to krok niekoleżeński, może to co piszę, stanie się w rękach „odnośnych czynników“ materjałem, przyczyniającym się do likwidacji pisma? Owszem, mam takie niemiłe wątpliwości, tem bardziej, że dobrze życzę współpracownikom „Karty“, więc długo się wahałem nad powyższym ustępem. Nie powiedziałem jednak przecie żadnej rewelacji, wszyscy doskonale wiedzą co przedstawia sobą to pismo.

Opuszczając zdecydowanie szeregi współpracowników „Karty“ nie czynię tego z powodu zmiany swoich przekonań. Przekonania moje pozostały takie same, tylko, że nie pasują one do linji ideologicznej „Karty“. Nie robię żadnych „pakajanij“, nie zgłaszam żadnego akcesu do nowej jakiej grupy czy ideologji. Jak i przedtem — nie wierzę tylko, żeby na świecie nie było miejsca dla człowieka, który nie chce stanąć ani w obozie reakcji nacjonalistycznej, czy kapitalistycznej, ani pod sztandarami „międzynarodówki“ Stalina. Zbyt cenię wolność i godność jednostki, by móc spokojnie strawić chociażby poniżający i haniebny proces moskiewski, który dziwnym trafem przeoczyli nasi skorzy do protestów „literaci lewicowi“ przeoczyła „Liga Obrony(?) Praw Człowieka i Obywatela“.

Panie Redaktorze. I tak już nadużyłem gościnności Pańskiego pisma rozpisując się obszernie w sprawach właściwie mnie jednego obchodzących pozwoli Pan może jednak na jeszcze parę zdań. Chcę w tem miejscu wyjaśnić, że żadnego udziału w pracach wil. komitetu organizacyjnego światowego kongresu pokoju nie brałem, żadnych zaproszeń do tego komitetu nie otrzymałem i do wydanej jednodniówki swoich wierszy nie dałem. Stwierdzam to nie dlatego, żebym tę ambicję poczytywał sobie za jakąś zasługę, ale dlatego, że to fakt.

TEODOR BUJNICKI.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— RUCH STATKÓW I OBROTY TOWAROWE PORTU GDYŃSKIEGO W II DEKADZIE SIERPNIA. W drugiej dekadzie sierpnia rb. weszło do portu gdyńskiego 128 statków, w czem 113 parowców, 11 motorowców, 3 żaglowce i 1 holownik, wyszło zaś 148 statków, w czem 11 motorowców, 14 żaglowców i 123 parowców. Przeładowano w porcie 221.367 tonn towarów, z czego przypada na import 37.713 tonn, na eksport zaś 183.654 tonny.

— ZAPASY CYTRYN W GDYNI WZRASTAJĄ. Według obliczeń w składach gdyńskich znajduje się obecnie około 12 tys. skrzyń cytryn, w tej liczbie około 8.500 skrzyń cytryn syryjskich i około 3.500 skrzyń cytryn włoskich, w drodze do Gdyni znajduje się około 3 tysięcy skrzyń cytryn włoskich. Rynek krajowy wobec dużych zapasów cytryn zareagował spadkiem cen, które w okresie sankcyj były dość wysokie. Na ostatnich aukcjach w Gdyni sprzedawano cytryny syryjskie po 48 zł. za skrzynię.

GDAŃSK

— WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH. Na zaproszenie Rady Portu gdańskiego przybywa tu w dniu 5 września br. wycieczka dziennikarzy polskich.

— WIZYTA ANGIELSKICH OSOBISTOŚCI. Na pokładzie jachtu miljonera angielskiego tzw. króla sztucznego jedwabiu Courtaulda przybył dziś do Gdańska brytyjski minister emerytur Ramsbottom oraz znany wydawca londyński Cambross. Celem wizyty angielskich osobistości jest zapoznanie się z sytuacją w wolnem mieście.

LITWA

— O JĘZYK NIEMIECKI NA OBSZARZE KŁAJPEDZKIM. Na ostatnio odbytem posiedzeniu sejmiku kłajpedzkiego wśród innych spraw poruszono również zagadnienie używania na obszarze kłajpedzkim obydwu języków — litewskiego i niemieckiego. Z wnioskiem tym wystąpili posłowie niemieckiej listy jedności. Dyrektor sejmiku Baldszus ustosunkował się przychylnie do wniosku, obiecując interwenjować u centralnych władz litewskich.

— PLAGA WILKÓW W PONIEWIESKIEM. Z Kowna donoszą, że w powiecie poniewieskim na Litwie rozmnożyły się w tamtejszych lasach w sposób zastraszający wilki, wyrządzając duże szkody. Urządzone zostanie wielkie polowanie, w którem weźmie udział około 100 myśliwych.

— POMNIK DLA DZIADKA I BABKI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. „Sekmadienis“ z 23 sierpnia br. podaje: Jak słychać, pewna fabryka warszawska posiada wielki pomnik marmurowy, który Polacy chcą przewieźć na Litwę i postawić na grobie dziadka i babki Piłsudskiego w powiecie kiejdańskim.

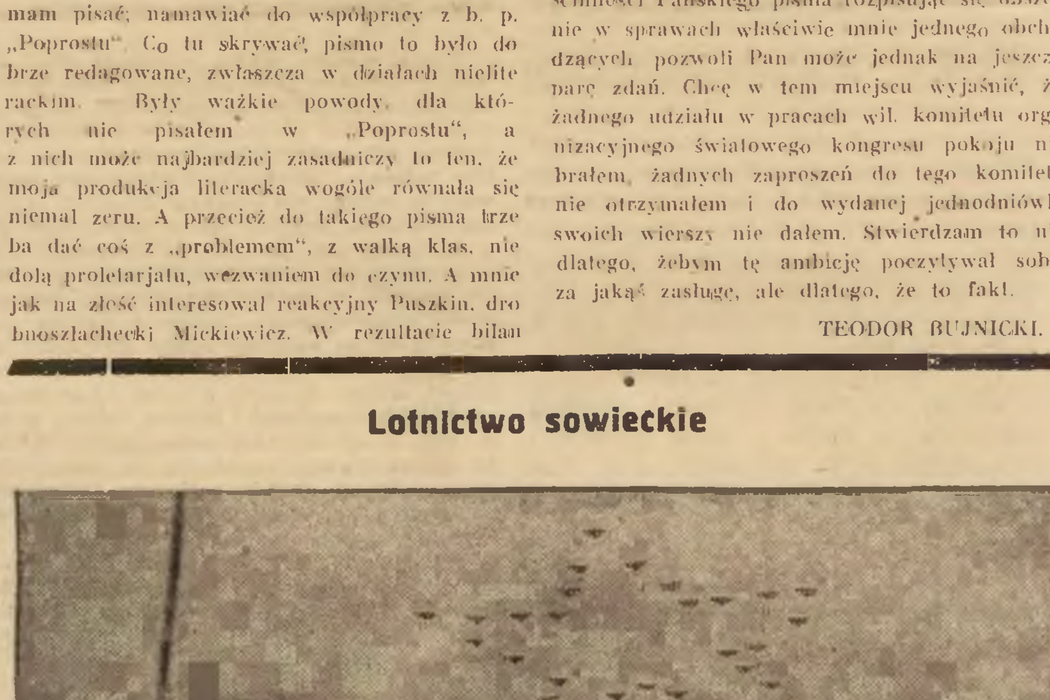
ŁOTWA

— ZMIANA NAZWISKA. 75 tysięcy ludzi zmieniło dobrowolnie w tym roku swoje nazwiska o brzmieniu obcem na estońskie.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze „Kurjera Wileńskiego“ w artykule pt. „Życie gospodarcze Łotwy“ został mylnie wydrukowany zwrot, który zamiast: „Najwięcej spółdzielni mleczarskich było w r. 1927 (465), następnie ilość ich stale malała naskutek przeprowadzania coraz w większym stopniu racjonalizacji Vidzeme i Zemgale“ — powinno brzmieć: „Najwięcej spółdzielni mleczarskich było w r. 1927 (465), następnie ilość ich stale malała, naskutek przeprowadzania coraz w większym stopniu racjonalizacji. Największy rozwój mleczarstwa zaznaczył się w Vidzemie i Zemgale“.

Lotnictwo sowieckie

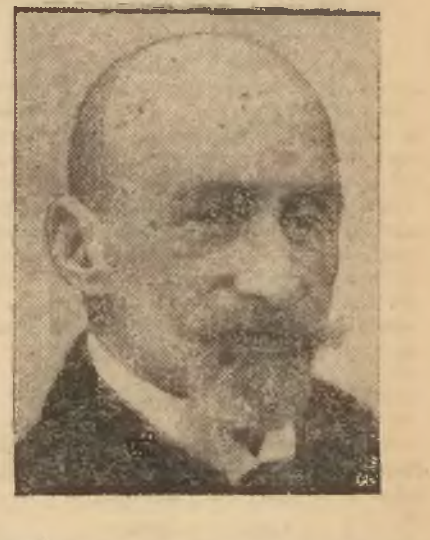


Popisy lotników sowieckich. — Samoloty uformowały sowiecką pięcioramienną gwiazdę

Program rządu japońskiego

TOKIO (Pat). Po 5-miesięcznych naradach gabinet japoński uchwalił jednomyślnie program przewidujący, 1) rozbudowę armji, floty i lotnictwa, 2) stworzenie jednolitego systemu wychowania na podstawie narodowo - japońskiej, 3) przebudowę systemu podatkowego, 4) zapewnienie narodowi warunków egzystencji drogą ochrony państwowej przed klęskami żywiołowemi, podniesienie opieki społecznej dla ludności wiejskiej oraz pomoc państwa dla chłopów, rybaków i drobnych rzemieślników, 5) popieranie przez państwo przemysłu i handlu z zagranicą oraz wydanie zarządzeń, mających na celu zapewnienie samowystarczalności w dziedzinie oleju, żelaza, stali i wełny, 6) popieranie emigracji i wywozu kapitałów do Mandżukuo i 7) uproszczenie administracji państwowej.

Laureat nagrody Nobla zamordowany



Jednocześnie z wielu przedstawicielami sztuki został zamordowany przez komunistów w Madrycie hiszpański pisarz dramatyczny Jacinto Benavente, który w 1922 r. został wyróżniony nagrodą Nobla.

Wiadomości radjowe

STUDJO POLSKIEGO RADJA DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH.

W niedzielę ub. dokonano otwarcia największej po PWK. Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego. W pierwszym dniu Wystawy zwiedziły ją tłumy publiczności, zatrzymując się szczególnie długo w pawilonie Poczty, Telegrafu, Telefonu i Radja, w którym znajduje się całkowicie urządzone studjo Polskiego Radja.

W głębi pawilonu nawprost wejścia widzimy jakby scenę, która zamiast dekoracyj ma ściany zbudowane ze specjalnych materjałów dźwięko-chłonnych, takich, jakie używane są przy budowie prawdziwych studjów w rozgłośniach Polskiego Radja. Dwa fortepiany, komplet umyślnie dla orkiestry zaprojektowanych mebli, stół speakera i mikrofon, stanowią całe urządzenie studja radjowego.

Dla publiczności, która zechce uczestniczyć w audycjach radjowych przygotowano kilka rzędów foteli.

W niedzielę, w czasie nadawania pierwszych koncertów radjowych ze studja na Wystawie, krzesła te były stale zajęte. Publiczność gorąco oklaskiwała Małą Orkiestrę Polskiego Radja, czwórkę rewellersów radjowych oraz solistów: pp. Karwocką, Jopławskiego i Czekotowskiego. Wielkie zainteresowanie zwiedzających Wystawę wywołał fakt nadania ze studja radjowego całego słuchowiska, według komedji Aleksandra Fredry pt. „Koncert“. Ci, którzy byli w tym czasie w pawilonie radja, mogli zobaczyć technikę nadawania słuchowiska, tak odrębną od techniki scenicznej.

Audycje radjowe z Wystawy nadawane będą w najbliższym tygodniu codziennie od godz. 19.000 do 21.00; godziny te mogą ulec małym odchyleniom jak przedłużenie nadawania audycyj do 21,15, 21,30 etc.

Obok studja zbudowało Polskie Radjo kabinę do nagrywania audycyj radjowych na płytach. Dzięki temu urządzeniu można było np. nadać uroczystość otwarcia Wystawy, która odbyła się w południe, z płyt gramofonowych popołudniu. Zwiedzający Wystawę mogą obserwować pracę techników nagrywających płyty przez szklaną ścianę.

Po prawej stronie studja radjowego Polskie Radjo wystawiło dwa historyczne mikrofony, za pośrednictwem których Marszałek Piłsudski przemawiał przez radjo. Budzą one zrozumiałe zainteresowanie tembardziej, że są to mikrofony nieużywane już przez Polskie Radjo.

Cały szereg wykresów, plansz i fotomontaży obrazuje pracę Polskiego Radja pod względem technicznym i programowym.

Na Wystawie radjowej czynny jest informator, który udziela wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Piękne i instruktywnie zaprojektowany pawilon radja będzie z pewnością główną atrakcją Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego.

TRANSMISJA Z WIEDNIA.

Muzyka rozrywkowa w szlachetnym gatunku, lekka, powabna, lecz przytem melodyjna, rzewna, czarowna i pełna elegancji to specjalność Wiednia, miasta piosenki i walca; dotychczas Wiedeń poszczycić się może najwdzięczniejszym rodzajem interpretacji lekkiej muzyki. Koncert rozrywkowy, który transmitowany będzie przez polskie rozgłośnie z Wiednia dnia 26 bm. o godzinie 19,25 zapowiada się niezmiernie interesująco; wykonane będą w nim melodje i fragmenty najcenniejszych utworów operetkowych, Jana Straussa, Lehara, Kalmana i innych. Grać będzie orkiestra rozgłośni wiedeńskiej pod. dyr. swego stałego kapelmistrza J. Holzera, zaś solistami będą śpiewacy: Hilda Sinnel i Franz Borsos. Koncert ten nadany będzie również na megafony umieszczone na Wystawie radjowej.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Socjaliści o procesie moskiewskim.

„Robotnik“ pisze:

W tym samym czasie, kiedy lud hiszpański zmaga się w krwawej walce ze spadkobiercami rodzimej inkwizycji, Moskwa zaofiarowała światu widowisko inkwizycyjne, budzące grozę i obrzydzenie. W tym procesie oskarżeni mogli śmiało zająć miejsce prokuratora i sędziów.

Przyznać jednak trzeba, że nie wszystkie pobudki i cele takiego procesu moskiewskiego są jasne. Być może, że przynosi on Stalinowi doraźne korzyści w kraju i wzmacnia jego pozycję. Ale jeśli chodzi o zagranicę, to w masach robotniczych takie procesy wywołują tylko zgorszenie i protest.

Spór żydowsko - arabski.

Korespondent z Haify „Kurjera Porannego“ tak określa stanowisko Arabów i Żydów w Paletynie:

Jakie są żądania Arabów?

Żądają oni przedewszystkiem zaprzestania imigracji żydowskiej, chociaż nie mogą nie uznać, że imigracja ta przynosząca z sobą żydowski kapitał i pracę oddała im również wielkie usługi. Sprzedali Żydom za olbrzymie sumy obszary, które od dziesiątków lat, a często od niepamiętnych czasów leżały odłogiem, teraz zaś zostały zamienione w kwitnące osiedla, stały rynek zbytu i dla arabskiego chłopa. Arabowie chcą z tego zrezygnować, chcą zrezygnować ze wszystkich korzyści jakiej im zapewniała wzmożona imigracja żydowska, a usprawiedliwiają to jednym jedynym zasadniczym argumentem Twierdzą, że dalsze trwanie dzisiejszej imigracji stworzy za kilka lat większość żydowską w Palestynie. Tego jednak nie chcą, kraj bowiem jest krajem arabskim, o większości arabskiej.

Jest zrozumiałe, że Żydzi energicznie protestują przeciwko zmianie angielskiej polityki imigracyjnej.

Trzeba przyznać, że dotychczas odnosili niezaprzeczone sukcesy. Żydzi stwierdzają słusznie, że imigracja żydowska z jałowych pustych wydm w pobliżu Jaffy wyczarowała piękne miasto Tel Awiv, że stworzyła długi łańcuch kwitnących, zarówno pod względem gospodarczym, jak kulturalnym dobrze rozwiniętych osiedli, że uprawiła pustynie i zalesiła łyse wzgórza, słowem, oddała mieszkańcom tego kraju cenne usługi i że byłoby wielkiem wykroczeniem nie tylko przeciwko żądaniom opartym na prawie międzynarodowym, ale również przeciwko żądaniom ludzkim i cywilizowanym, gdyby to wszystko miało się znowu zamienić w pustynię. Niczem innem bowiem nie byłoby zamknięcie granic dla imigracji. Ponieważ całe tutejsze życie gospodarcze oparte jest na stałym przypływie nowych sił, byłoby skazane na powolne zamarcie, gdyby ten przypływ konsumentów został przerwany.

Synod w Częstochowie.

Na marginesie synodu polskiego w Częstochowie „Goniec Warszawski“ pisze, że jednem z głównych zadań Polski dzisiejszej jest walka o sprawiedliwość:

W życiu wewnętrznem Polski podjąć trzeba walkę o sprawiedliwość, bo nikt nie może twierdzić, że np. rozdział dochodu społecznego jest sprawiedliwy, że postulat zapewnienia sprawiedliwego zarobku, będącego przecież koniecznym warunkiem wychowania narodu zdolnego do walki o swe ideały, jest urzeczywistniany. Niema tu miejsca na kompromisy i wahania.

„Czas“ zwraca uwagę na inną bolączkę:

Słabą stronę polskiego katolicyzmu doskonale scharakteryzował wybitny uczony i pisarz katolicki, o. Jacek Woroniecki w artykule zamieszczonym w zbiorze p. t. „U podstaw kultury katolickiej“. „Nieznajomość katolicyzmu doktorów — pisze o. Woroniecki — będącego głęboką doktryną moralną, obejmującą całe życie człowieka, oto racja dlaczego ten katolicyzm, którego w jego niższej formie ludowej jest u nas tyle, nie odgrywa jednak w życiu umysłowem oświeconych laików niemal żadnej roli... U wielu, bardzo wielu Polaków, nawet u takich którzy praktyk religijnych nie odrzucili całkowicie, jest pewna nieufność do tych praw i tych praktyk, które są treścią życia religijnego. Podane w formie, nie odpowiadającej ich poziomowi życia intelektualnego, pozostały one w umyśle i obyczajach jako jakaś czcigodna pozostałość lat dziecięcych, lub tradycyj rodzinnych i narodowych, ale umysł ten nie może powstrzymać się od zadawania sobie pytań, czy też za tem jest coś realnego, czy naprawdę ten zespół spraw i praktyk jest tą dobrą nowiną która ma świat odrodzić“

W poszukiwaniu lekarstwa dla organizacyj społecznych

Niedawno doniosła prasa że w pewnem województwie zniesiono około 50 organizacyj z racji ich bezczynności. Długi musiał ich być rejestr, gdy liczba 50 bynajmniej nie wpłynęła na widoczne skrócenie tej litanji różnych tytułów przeróżnych organizacyj.

Czy to tylko dzieje się w woj. warszawskiem? O nie! W całej Polsce. Posiadamy bowiem całą falangę przeróżnych organizacyj, komitetów i t. d. wszędzie składki, szumne sprawozdania z.. papierowej działalności, prezesi, panowie prezesi, prezesi. Skarbnicy, panowie skarbnicy, sekretarze.

„Pewien społecznik chce wykazać się pracą społeczną. Miejską Straż Pożarną wciąga do Strzelców. Ze Strzelców robi harcerzy. Z harcerzy klub sportowy. Nadszedł czas na przegląd organizacyj. Naturalnie, organizacje muszą wystąpić w uniformach, zakupionych... niedawno. Przybywają Strzelcy. Powitanie, raport i powrót. Przybywa Straż. To samo. Przybywa klub sportowy. To samo. Dokonywujący przeglądu zauważa jednak zawiniątka pod... pachami. Zainteresował się. Cóż to? Oto ubrania... harcerskie, w które mieli się jeszcze za chwilę ubrać byli Strzelcy, Strażacy, sportowcy, by sprezentować się jako drużyna harcerska“.

Czy nie podobnie ma się rzecz z organizacjami na prowincji? Gdzie ludzi do pracy społecznej jest o wiele mniej niż w mieście z podanej anegdoty?

Weźmy konkretny przykład. Mała mieścina kresowa:

LOPP.: prezes, skarbnik, sekretarz, komisja rewizyjna, członkowie.

TPBSPP.: prezes, skarbnik, sekretarz, komisja, członkowie.

Strzelec, to samo. Towarzystwo Przyjaciół harcerzy: ditto. Kółko Rolnicze: ditto. Kasa Stefczyka, Spółdzielnia, Komitet dożywiania, Komitet nad biednemi. Komitet Święta Pieśni, Komitet uczczenia rocznic i świąt narodowych i td. i td.

Zdawaćby się mogło jak liczne ludnościowo musi być owe miasteczko. I jak społecznie wyrobione... Przecież organizacja, by żyć, musi posiadać conajmniej 15 członków. A więc razem w organizacjach danego miasteczka winno być około 100 osób (Nie liczę tu Kasy Stefczyka, ani Spółdzielni, których członkowie rekrutują się z dalekich wsi).

Ale konia z rzędem temu, ktoby tak sądził. Wszystkie organizacje tej mieściny wynoszą nie wiele ponad 10 osób. Pan wójt, jest panem prezesem wszelkich organizacyj. Pan sekretarz już z zawodu swego, sekretarzuje wszystkim. Pan skarbnik, jako kasjer Kasy Stefczyka, jest... z polowania. Komisja rewizyjna? Ech! Figuruje, bo statut każe.

Byłem świadkiem takiej oto parodji:

Zarządy wszystkich organizacyj otrzymały zaproszenia na zebranie w lokalu gminnym, z racji jakiegoś święta. Zaproszono i gości. Osób z gośćmi 12. Apostolsko... Każda organizacja miała dać plan obchodu i jakąś pracę... na pokaz.

I cóż okazało się? Oto wszystkie zarządy były obecne. W jednych osobach. Sześć organizacyj!! A więc każdy „społecznik“ otrzymał 6 zaproszeń na zebranie. Każde zaproszenie z innego tytułu organizacji. Czy tu nie współczuć „społecznej“ pracy sekretarza? O tak! Współczuje... Współczuję i z panami prezesami w jednej osobie. Bo jakże zrobić, by wilk był syty i koza cała? A najszczerzej współczuję pustej kasie skarbnika...

Ale panom prezesom mało. Wkraczają na wieś. Oto znów konkretny przykład:

Wieś posiada od 6 lat Och. Straż Poż. Rozwija się dobrze, ma sztandar własny, (jedyny z całej gminy i wszystkich organizacyj). Ma własny chór ludowy, bierze pierwsze nagrody na zawodach.

Oto całą siłą prze pan wójt, prezesowicz, by utworzyć tam Strzelca, bo Strzelec miasteczkowy „djabła wart“. Spowodu „nieczynności“.

Jestem strzelcem z ducha! Ale nie mogę dopuścić, by zakładać w jednej wsi, z jednych osób 2 organizacje. Byłoby to ze szkodą i Straży i Strzelcowi. Szkodą z punktu widzenia obywatelskiego.

Ale pan prezes małomiasteczkowy prze ku temu! Robi z nauczyciela osobnika podejrzanego, antystrzelca, i wszelkiemi sposobami stara się go pozbyć. Dociera do starostwa, do inspektoratów szkolnych; bo przecież jak sam się chełpi, wszędzie ma... plecy! I wierzą mu. Bo przecież społecznik. Prezes, tego i owego i t. d.

Organizacje wołają o lekarstwo usuwające przerost prezesowiczostwa i papierowych organizacyj, nierzadko między sobą wojujących.

Sz.

(Artykuł niniejszy z powodu braku miejsca w kolumnie oświatowo - społecznej drukujemy w tem miejscu. RED.).

Problem żydowsko - arabski w Palestynie

(Streszczenie odczytu pisarza żydowskiego)

W Wilnie bawił przez kilka dni, powracający z Palestyny amerykański pisarz żydowski, Dawid Piński. Na konferencji przedstawicieli prasy oraz na referacie w sali b. Konserwatorjum dzielił się p. Piński swemi wrażeniami palestyńskiemi, szeroko omawiając sytuacje wytworzoną przez ostatnie wypadki w Palestynie.

Żydzi palestyńscy, a z nimi Żydzi djaspory, wywodził prelegent, nie obawiają się żadnych wystąpień ze strony organizowanych mas arabskich, chociażby rozagitowanie to wyrażało się w terorze i rzucaniu bomb na osiedla żydowskie Główne niebezpieczeństwo dla Żydów płynie obecnie ze strony Anglji jako państwa mandatowego, które ulegając presji szerokiego świata arabskiego z poza Palestyny, zdradza tendencje do zamknięcia imigracji żydowskiej do Palestyny. W tym kierunku winny obecnie iść wysiłki całego żydowstwa, a skoordynowana akcja winna się jak najkategoryczniej przeciwstawić jakimkolwiek próbom ograniczenia imigracji Żydów do Palestyny.

Strajk arabski, wedle prelegenta nosi stanowczo charakter polityczny i nie posiada żadnego umotywowania ekonomicznego. Strajkuje zresztą zaledwie 25 proc. ludności arabskiej, podczas gdy przeważająca część 75 proc. Arabów, rolników, robotników i urzędników państwowych zupełnie nie strajkuje. Teroryści pochodzą z wiosek, znanych już od dziesiątków lat w Palestynie jako siedliska bandytyzmu. Zresztą przywódcy arabscy sami przyznają, że ostatnie wypadki są pozbawione głębszego uzasadnienia ekonomicznego. Arabowie bowiem zyskują tylko na imigracji Żydów do Palestyny. Liczba ludności arabskiej wzrosła ostatnio z półtora miljona do około miljona. Zdrowotność wśród nich, zamożność i kultura wzrosły niepomiernie, śmiertelność zaś mocno spadła. Znikło też wśród Arabów bezrobocie, co umożliwiło nową emigrację arabską z Horanu. Dzierżawiący od effendiego ziemię fellach musiał dawniej oddawać trzy czwarte plonów swych panu. — Gdy „Fundusz Narodowy“ odkupywał ziemię od effendich oddawał pewną sumę pieniężną takiemu dzierżawcy, który mógł sobie za nią kupić na własność więcej ziemi gdzieindziej, niż jej dzierżawił u danego effendiego. Wielu Arabów znajdowało również zajęcie w fabrykach żydowskich. Palestyna, która dla Żydów jest kwestją życia i śmierci, jest dla Arabów, rzec można, tylko kaprysem.

Prelegent zatrzymał się dłużej nad kwestją narodowej myśli państwowej Arabów w Palestynie, która wedle niego jest fikcją. Arabowie w Palestynie nigdy nic nie stworzyli ani w sensie gospodarczym ani w sensie kulturalnym. Przed wojną Palestyna była częścią Syrji. Mieszkając w Palestynie przeszło tysiąc lat nie stworzyli Arabowie własnej kultury narodowej, a nawet świętości swoje chrzcili nazwami biblijnemi Żydów, a palestyńskie nazwy geograficzne też zaczerpnęli z biblji. Obecnie osiedla żydowskie kwitną, okolice zaś arabskie stanowią jedną wielką pustynię, na której widać gdzieniegdzie pasące się bydło, lub kilka namiotów fellachów.

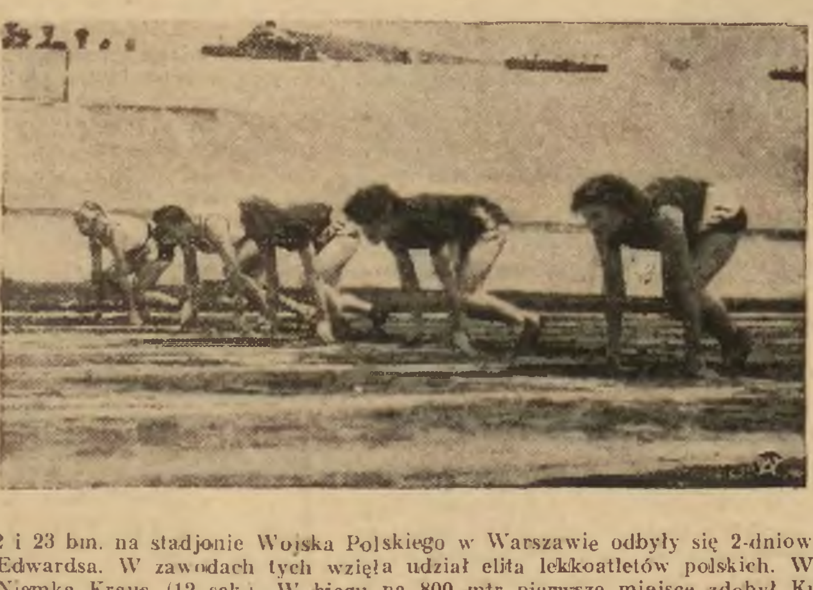
Prelegent twierdzi, że masy arabskie nie są zainteresowane w utrudnianiu odbudowy Palestyny. Są one podjudzane przeważnie przez effendich i inteligencję arabską, która obawia się o swoje posady i stanowiska. Inteligencja ta nawiązała kontakt z kołami arabskiemi z poza Palestyny i napiera na politykę angielską w Palestynie w kierunku antyżydowskim. Tem się tłumaczy wrogość administracji brytyjskiej w Palestynie przeciw Żydom.

Żydzi całego świata, skończył prelegent, winni przeciwstawić się próbom wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny, co uderzyłoby szczególnie w Żydów polskich, rumuńskich i niemieckich. Przeciw tym tendencjom państwa mandatowego, b. łagodnie obchodzącego się z terorem arabskim, który mogłoby zdusić, gdyby posiadało dobrą wolę, winni wszyscy Żydzi całego świata jak najenergiczniej podnieść protest. (m).

Ilu Żydów wyemigrowało do Palestyny w r. 1935?

BERLIN, (PAT). — Według ogłoszonej w Berlinie statystyki, opartej na urzędowych danych brytyjskich z r. 1935, wyemigrowało do Palestyny ze wszystkich krajów 61,854 Żydów. Z liczby tej 27,851 przypada na Polskę. Żydzi niemieccy z liczbą 8.630 stoją na drugiem miejscu. Prasa niemiecka podkreśla, że w stosunku do ogólnej liczby uchodźców żydowskich stanowi to zaledwie 13 procent, co przeczy opinji zagranicy, że uchodźtwo żydowskie z Niemiec przybrało w ostatnich latach szczególnie wielkie rozmiary.

Z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie





W dniach 22 i 23 bm. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się 2-dniowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników niemieckich, argentyńskich i Kanadyjczyka Edwardsa. W zawodach tych wzięła udział elita lekkoatletów polskich. W pierwszym dniu zawodów w biegu na 100 mtr., Walasiewiczówna uzyskała pierwsze miejsce (11,9 sek.) przed Niemką Kraus (12 sek.). W biegu na 800 mtr pierwsze miejsce zdobył Kucharski (1 m. 55,4 sek.) przed Kanadyjczykiem Edwardsem. W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajęła Wajsówna rzutem 42 mtr. 17 cm. przed Niemką Molenhauer. W drugim dniu zawodów Polacy osiągnęli również poważne sukcesy. Zdjęcie na lewo przedstawia zwycięski finish Kucharskiego. Zdjęcie na prawo przedstawia start Walasiewiczówny.

NIWA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA

Redaguje w imieniu Zarządu Okręgu Wil. Związku Nauczycielstwa Polskiego FERDYNAND TRACZ

Skończmy z dyletantyzmem w pracy społecznej

Społeczeństwo nasze posiada wiele potrzeb domagających się bezzwłocznego ich zaspokojenia. Prawie każda dziedzina życia zbiorowego odczuwa liczne braki i dotkliwe bolączki. Dorośli obywatele nie mają pracy, dzieci — wystarczającej liczby szkół do nauki. Wieś cierpi na tyle niedomagań, że proste ich wyszczególnienie starczyłoby na długi artykuł. Życie ludności miejskiej co chwila ujawnia poważne niedociągnięcia w swym skomplikowanym mechanizmie. A ogromne potrzeby, związane z obronnością naszego Państwa w różnorakich jego dziedzinach? A tysiące aktualnych, pilnych zagadnień, które niesie dzień bieżący i które muszą być rozwiązane natychmiast? Żaden rząd nie zdołałby opanować, wniknąć i zaspokoić tej istnej lawiny wciąż i wciąż rodzących się potrzeb. Musiała tu przyjść z pomocą inicjatywa prywatna i pomoc ze strony społeczeństwa. Każda potrzeba znalazła współczujący oddźwięk w czyjemś sercu, względnie w pewnej ilości serc. I oto jesteśmy przy narodzinach tych setek i tysięcy najróżnorodniejszych organizacyj społecznych o charakterze gospodarczym, kulturalno-oświatowym, charytatywnym, sportowym, zawodowym, ogólno państwowym, w które tak obfituje nasza stolica i nasza prowincja. Warszawa, według statystyki, posiada ich zgórą 2500. Małe miasteczka tworzą z nich prawdziwą mozaikę. Wieś różniczkuje się coraz bardziej w swych zainteresowaniach społecznych. Sądząc z ilości organizacyj, stowarzyszeń i związków, mogłoby się zdawać, że jesteśmy najbardziej uspołecznionym narodem. A przecież nie jesteśmy nim. I nieprędko nim zostaniemy, mimo imponującej liczby organizacyj. A właściwie — spowodu ich nadmiaru. Nie obejmują one bowiem swym zasięgiem całej ludności Państwa, a tylko stosunkowo niewielki jej odsetek. I właśnie na ten niewielki odsetek obywateli, poczuwających się do obowiązku pracy społecznej, spada cały ciężar utrzymania, a raczej podtrzymania egzystencyj tych mnogich setek organizacyj. W znacznej części egzystencje te są anemiczne, wegetacyjne, papierowe, lub zgoła fikcyjne. I nie mogą być inne, skoro stłoczone na niewielkiej przestrzeni miasteczek prowincjonalnych i wsi, mówiąc obrazowo, depcą sobie, po piętach. A ponieważ aktywniejszym jednostkom tych małych środowisk najchętniej powierza się funkcje prezesów lub członków zarządów, przeto zjawiskiem prawie powszechnem jest skupianie czynnych funkcyj w zarządach kilku organizacyj naraz w rękach jednej i tej samej osoby. By nie być gołosłowną, przytoczę, jako przykład, mego znajomego, który jednocześnie jest: członkiem Rady Gromadzkiej, członkiem Rady Gminnej, komendantem Oddziału Gminnego Związku Strzeleckiego, Komendantem Gminnym Związku Rezerwistów, sekretarzem Koła Młodzieży Wiejskiej, Prezesem i naczelnikiem rejonu gminnego Ochotniczej Straży Pożarnej, sekretarzem Kółka Rolniczego, Przewodniczącym Zarządu Spółdzielni Spożywców, członkiem Komisji Rewizyjnej Kasy Stefczyka i Mleczarni Spółdzielczej, jest przytem nauczycielem i prowadził wykłady niedzielne dla ludności. Zakrawałoby to na nieprawdopodobną anegdotę, gdyby nie było najautentyczniejszym faktem pod słońcem. Przykładów tak opacznie pojętego i realizowanego społecznikowstwa mogłabym przytoczyć znacznie więcej, szczególnie z pośród nauczycieli szkół powszechnych, którym jako zwykle jedynym inteligentom na wsi, powierza się z wyboru lub polecenia pośmiewic kilku naraz funkcyj społecznych. A rezultat? Fikcja pracy, społeczna abrakadabra, oszukiwanie siebie i wszystkich naokoło w bliskim i dalszym promieniu. Dla sprawy ogólnej, dla podniesienia poziomu środowiska taka lekkomyślność w przyjmowaniu i powierzaniu obowiązków, którym sprostać jest fizycznem niepodobieństwem, wyrządza niepowetowaną szkodę. Praca jednej osoby w kilku organizacjach (zwykle poza zajęciami zawodowemi) prowadzi nieuchronnie do dyletantyzmu, do zakłamania, do powierzchownego efekciarstwa, do papierowej działalności, która stała się zjawiskiem nagminnem w naszych stosunkach społecznych.

Musimy się temu przeciwstawić całą mocą zdrowego instynktu i zdrowego rozumu. Musimy skończyć z blichtrem i pozorami pracy. Poważne niedomagania i potrzeby naszego organizmu społecznego wymagają rzetelnego, sumiennego ustosunkowania się do nich, poważnej i planowej pracy nad ich usunięciem. Zamiast rozproszkowania energji na kilka celów— skoncentrujmy naszą wolę i wysiłek w jednym kierunku, a owoce naszej solidnej, konsekwentnej i systematycznej pracy nie dadzą na siebie długo czekać. Każda organizacja poczuje się krzepka, na zdrowych podstawach, jeśli podtrzymywać ją będą pewne ręce, zdecydowana wola i oddane serca. Nie trzeba tylko służyć wielu bóstwom, bo korzyści to nie przyniesie ani nam, ani żadnemu z nich.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, potężna organizacja zawodowa, skupiająca największą liczbę pracowników umysłowych, biorących udział w pracy społecznej, w poczuciu i zrozumieniu konieczności prowadzenia pracy planowej, rzetelnej i systematycznej przez swych członków, realizuje wśród nich hasło pracy w jednej organizacji. Jedna osoba, pracująca dawniej w pięciu organizacjach, ma być obecnie zastąpiona pięcioma osobami, pracującemi każda w jednej tylko. Zyskuje na tem sprawa, której pracownik może poświęcić całą energję, zapał i pracę twórczą. Zyskuje pracownik, który nie potrzebuje łapać dziesięciu srok za ogon i wyczerpywać się psychicznie i fizycznie w tej beznadziejnej gonitwie. Wreszcie — co mo że najważniejsze — liczba osób, zainteresowanych czynnie i ideowo pracą społeczną znakomicie w ten sposób wzrośnie.

Przykład ZNP winien znaleźć naśladowanie i oddźwięk wśród szerszego ogółu inteligencji, oddającej do dyspozycji swój swobodny czas i pracę potrzebom społecznym.

Składką członkowską można popierać materjalnie i kilka organizacyj, jeśli kto ma na to. Rzetelny wysiłek i solidną pracę należy wkładać tylko w jedną organizację. Oduczymy się przez to lekkomyślnego dyletantyzmu, powierzchowności i słomianego ognia, wystawiającego jak najgorsze świadectwo naszemu charakterowi narodowemu.

MARJA JASTRZĘBSKA

„Leć piosenko, leć jedyna"...

Czyście zastanawiali się kiedy, Szanowni Czytelnicy, że gdy w towarzystwie temperatura dojdzie do pewnego stopnia, czy to na imieninach, czy na jakiemś innem rodzinnem święcie, to zawsze ktoś nieśmiało zboku proponuje, aby... zaśpiewać. Zawsze znajdzie się jakiś typ mniej lub więcej umuzykalniony, który obejmuje komendę nad resztą i zaczyna się mozolny wysiłek nad ustaleniem repertuaru. Po nieśmiertelnym „Góralu" idzie „Choć burza huczy wkoło nas" i na tem się wspólny repertuar każdego towarzystwa kończy. Każda pozatem z osób, biorących udział w familijnej uroczystości, zna jeszcze kilkanaście piosenek, których znowu nikt inny nie zna, wobec czego powstaje łagodny harmider, zakończony staropolskiem „Wołga, Wołga", albo inną bardziej popularną pieśnią z tego zakresu.

W młodszych zespołach jeszcze częściej można znaleźć „wspólny język" na tle nieśmiertelnych tang Własta, ale i z tej dziedziny nikt, poza pierwszą zwrotką, większym zasobem poszczycić się nie może.

Spróbujcie Państwo zrobić próbę na najbliższym podwieczorku, sprawdzicie wtedy sami, jak gorzko prawdziwe jest moje spostrzeżenie.

Ile razy zastanawiałem się nad tą kwestją zawsze doszedłem do następującego wniosku: — Pieśń polska w szkole polskiej jest bez wyrazu. A może raczej ma za dużo „wyrazów"... Przejrzyjmy podręczniki śpiewu, przeznaczone na szkołę powszechną, która przecież stanowi o tym najpopularniejszym repertuarze „rodzinnym". Jest tego w różnych postaciach mnóstwo niezliczone. Próżnobyśmy jednak wśród tego wyboru szukali wielu rzeczy istotnie cennych, przeważnie są to kompilacje, licytujące się ilościami pieśni zawartych w tekście. Jeżeli jeden śpiewnik zadeklaruje „75 pieśni marszowych", to drugi przelicytuje go „104 pieśniami", co pozwala mniemać, że najbliższe czasy przyniosą nam licytacje in plus, obracające się w granicach tysięcy.

Mając taki „szalony wybór" nic dziwnego, że każda szkoła dokonywuje go w swoim własnym zakresie, wobec czego dochodzi do takiego stanu rzeczy, że dzieci w jednej rodzinie, uczęszczające jednocześnie do dwu różnych szkół w tej samej miejscowości nie mają wspólnego repertuaru, aby sobie „pośpiewać". Najczęściej uczą się jedno od drugiego, robiąc przytem błędy, paczące nieraz sens istotny pieśni.

Próżne są wysiłki poszczególnych osób, mijają się z celem najszlachetniej pojęte „dni pieśni", bo zasób pieśniarski młodzieży nie wzrasta, ale o dziwo, jak to zauważyłem na różnych obozach, maleje.

I tutaj dochodzimy do sedna zagadnienia. Literatury, fizyki, chemji, matematyki uczy się młodzież z całej Polski na podstawie jednakowych podręczników. Czy to uszczupla zakres zainteresowań istotnych, czy uboży umysłowość młodzieży uczącej się — chyba nie..., więc dlaczego nie spróbować w jakiś określonym czasie uczyć młodzież polskich szkół powszechnych innych na podstawie jednolitego podręcznika pieśniarskiego.

— A nie można, — odpowiedzą antagoniści, — bo to się uboży regjonalne możliwości pieśniarskie.

„Konia z rzędem" temu, kto potrafi odtworzyć regjonalny charakter pieśni, o ile nie posiada ku temu szczególnie delikatnego instrumentu, mianowicie: duszy pieśniarskiej, albo poprostu nieraz i odpowiedniego fachowego przygotowania.

Wskutek tego z zamierzonych przez program 105 pieśni, których ma nauczyć szkoła wyżej zorganizowana, robi się tysiąc razy po sto pięć różnych kombinacyj i kwitnie dalej „Wołga, Wołga...", albo „Dubinuszka".

Można nie być zwolennikiem „zgleichszaltowania" i jest to w tej dziedzinie słuszne, jednak należy i trzeba ten stan chaosu doprowadzić do porządku.

Zdawałoby się mogło, że mając wysoce utalentowanych muzyków i kompozytorów łatwo było by to przeprowadzić, jednak osiemnaście lat istnienia szkoły w Polsce niepodległej przeczy temu. Należy i to jak najprędzej opracować obowiązujący podręcznik pieśniarski z ustalonym łatwym układem na 1, 2 i 3 głosy. Przy takim nakładzie jaki mają książki szkolne, podręczniczek ten nie kosztowałby więcej niż 30 do 50 groszy.

Ile razy obserwowałem działtwę szkół niemieckich. Na prośbę o śpiew niema chwili wahania. Pieśni sypią się jak z rogu obfitości na jeden lub dwa łatwe w układzie głosy. To samo jest na całym południowym zachodzie Europy, w Czechach i Austrji. Istnieje pewne minimum znane każdemu. Gdy śpiewają dzieci, wtórują im starzy, przypominając sobie owe lata „górne, a chmurne", w których śpiewali owe miłe uchu, a wdzięczne, piosenki szkolne. Tylko u nas zawsze inaczej. Każdy śpiewak to indywidualista. Mamy wielu domorosłych i domorosłych śpiewaków, ale posłuchajcie Państwo, co śpiewają i jak śpiewają żołnierze albo junacy, a czasami harcerze — serce się ściska.

Dotychczasowy chaos w tej dziedzinie dłużej trwać nie może. Przeczy zdrowemu rozsądkowi i musi pod grozą zachwaszczenia tej niwy, ulec zmianie. Dlatego też należałoby powołać ogólnopolską komisję, któraby opracowała spis pieśni świeckich i religijnych oraz patrjotycznych i marszowych, nadających się do szkoły powszechnej, rozdała między uczestników do zharmonizowania, zebrałaby i wydała do użytku publicznego.

Musimy nareszcie wiedzieć, co posiadamy i do czego jesteśmy obowiązani. Nawet i kontrola w tej dziedzinie, aczkolwiek jest to rzecz drugorzędna, miałaby ułatwione zadanie.

Zgóry się jednak trzeba zastrzec, że ciału temu trzeba zapewnić czynnik arbitrażowy o wysokim autorytecie, gdyż takiego rozgardjaszu, jak w dziedzinie śpiewactwa — niema w żadnej z dyscyplin naukowych.

Proszę zważyć, że każdy mistrz swoja receptę będzie uważał za najsłuszniejszą. Niemniej jednak przy dobrej woli obu stron, sądzę, dojdziemy do porozumienia. Znajdzie na taką liczbę pieśni miejsce każdy regjon i większość popularnych utworów zyska na tem, utrwaliwszy się przez częste powtarzanie. Nie bądźmy zbyt ostrożni sądząc, że to się prędko znudzi. Polskie Radjo od dziesięciu lat nadaje walce Straussa i mazury Namysłowskiego po kilkanaście razy, w tem samem wykonaniu i podobają nam się. Sądzić należy, że i tu wybór będzie trafny i opracowanie miłe, a kultura śpiewacza na tem zyska.

BRON. CHUDZIK.

Czy dzieci nauczyciela mają prawo do nauki?

Jest jakaś dziwna ironja losu w tem, że człowiek, który z racji zajmowanego stanowiska staje się dawcą wiedzy, patrzeć musi jak jego własne dzieci odcięte są od tej oświaty, którą on sam zdobył. Człowiekiem takim jest nauczyciel wiejski. Jeśli nauczyciel na wsi ma te ambicję, by swemu zdolnemu dziecku dać więcej wiedzy, niż może mu zapewnić nisko zorganizowana szkoła, w której uczy, nauka takie go dziecka odbywa się kosztem samozaparcia rodziców, kosztem tego, że odmawiają oni sobie wyjazdu do miasta, radja, czy gazety a nawet lepszego pożywienia. Bo to nietylko stancję trzeba opłacić, książki zakupić, czy mundurek sprawić, lecz „wyciągnąć" odrazu, czy w dwu ratach bardzo znaczną jak na nauczycielską kieszeń, gotówkę na czesne. A skąd ją wziąć? Czy z tych minimalnych pensyj, które po wielu latach ciężkiej, odpowiedzialnej służby nie przenoszą dwustu złotych — Gorzej jeszcze ma się sprawa z dziewczętami, gdyż żeńskie gimnazja państwowe są niezwykle rzadkie, a czesne w zakładach prywatnych z natury rzeczy musi być wyższe.

W jakich warunkach żyją dzieci nauczycielskie, wysłane na naukę do miasta? W podnajętej stancyjce (bo 65 zł. na bursę niema!) mieszka paru chłopców, grzejących się w zimie najczęściej własnemi oddechami. W targowy dzień ojciec przysyła przez znajomego chłopa pakunek, gdzie jest trochę masła, sera, jaj, tudzież duży bochen chleba. To ma zazwyczaj starczyć na cały tydzień. Chłopcy rzadko kiedy widzą ciepłą strawę, chyba, że uda się wymknąć na niedzielę do domu, lub przyjedzie po pierwszym ojciec i weźmie z sobą syna do restauracji. Dziecko jest licho ubrane, nie ma opieki, co bynajmniej nie odbija się korzystnie na zachowaniu jego i nauce. Zalega często ze składkami, za co spotyka je przykrość w szkole. Ojciec, gdy zrzadka przybędzie na „wywiadówkę", spostrzega, że trud jego idzie na marne, że skutkiem ciężkich warunków materjalnych syn mu niszczeje. Bo jeśli nawet chłopak rozumniejszy, widząc rozpaczliwe wysiłki rodziców, pracuje nadmiernie i osiąga należyty poziom, odbywa się to kosztem jego zdrowia.

Temu należy przeciwdziałać. Muszą powstać jak najliczniejsze bursy i internaty, w którychby synowie i córki nauczycieli znaleźli za dostosowaną do ojcowskich budżetów opłatę zarówno dobre utrzymanie w higjenicznem pomieszczeniu, jak i należytą fachową opiekę. Akcję tę zapoczątkował już Związek Nauczycielstwa Polskiego, lecz to, czego dokonało się, jest kroplą... w morzu nędzy nauczycielskiej. W każdem większem mieście powinien być internat dla dzieci nauczycielskich.

Musimy bezwzględnie domagać się, by dzieci nauczycieli szkół wszelkich typów i stopni były zwolnione od czesnego. Jeżeli rodzinie pracownika kolejowego — od ministra począwszy, na portjerze stacyjnym skończywszy, przysługuje bezpłatne prawo korzystania z przejazdów koleją, jeżeli pracownik elektrowni nie płaci za światło, jeżeli w każdym niemal zawodzie panuje swoista solidarność, przejawiająca się w udostępnieniu wszelkich świadczeń członkom swego zawodu, dlaczego nauczyciel ma być w gorszem położeniu? Większość nauczycielstwa, nie mogąc przy swych niskich pensjach opłacić wygórowanego czesnego, przestaje posyłać dzieci nietylko na uniwersytet, lecz nawet do szkoły średniej. Nauczyciel widzi zamknięte przed swemi dziećmi wszystkie drogi awansu społecznego.

B. D.

Wieści i obrazki z kraju

Znikomy procent koni chorych na nosaciznę

Przeprowadzone na terenie powiatu postawskiego szczepienie koni, mające na celu wykrycie nosacizny, czyli t. zw. malleinizacja, została już ukończona. Ogółem poddano szczepieniu oklo 22,000 koni, w wyniku czego uznano za wątpliwe 170 sztuk, 3 zaś sztuki zabito.

W okresie od 1 do 19 września r. b. będą przeprowadzone powtórne szczepienia koni zakwestjonowanych, co ma ostatecznie ustalić, które konie kwalifikują się na zabicie, jako nieuleczalnie chore.

Zdaniem weterynarzy, ilość koni zakwestjonowanych należy uznać za bardzo małą, stanowi bowiem ona zaledwie 1 promille ogółu koni poddanych badaniu. Nadmienić należy, iż do przeprowadzanej akcji ludność odniosła się z wybitnem zrozumieniem, stosując się całkowicie do wydanych zarządzeń, czego dowodem był brak konieczności stosowania przez władze administracyjne jakichkolwiek sankcyj karnych.

Nowa Wilejka

— TYDZIEŃ STRAŻACKI. W ubiegłym tygodniu zorganizowany został w Nowej Wilejce „Tydzień Strażacki“, na którego program złożyły się capstrzyk, zbiórka i wymarsz oddziałów straży oraz Żeńskiego Oddziału Samarytańskiego do Kościoła na nabożeństwo, po którym nastąpiło uroczyste wręczenie odznak związkowych członkom Straży. Dla celów propagandowych odbyła się akcja ratunkowa i pokazy ratownicze oddziału żeńskiego.

W ciągu trwania Tygodnia Strażackiego odbyły się wyjazdy propagandowe straży, a mianowicie do Kojran, Mickun i wreszcie do Koszar. Na zakończenie całej imprezy odbyła się w sali Zakładów Mozera skromna herbatka strażacka.

Przy tej sposobności należy stwierdzić, że Och. Straż Pożarna w Nowej Wilejce wskutek ożywionej działalności Zarządu poczyniła duże postępy. Najważniejsze rezultaty — to nabycie „autopogotowia“, uporządkowanie remizy strażackiej, uformowanie drugiego oddziału straży dla Żwirbli i okolicy. W projekcie są jeszcze: zbudowanie zbiorników na wodę i wspinalni, których brak odczuwa się dotkliwie. w. j.

Podbrodzie

— TRZY KRADZIEŻE. W Podbrodziu zostały dokonane 3 kradzieże sklepowe: u Judela Szklarowicza i innych. Skradziono artykuły spożywcze wartości złotych 100. Złodzieja, Józefa Skorulskiego, zatrzymano. Skradzione artykuły znaleziono i zwrócono poszkodowanym. Sąd Grodzki w Święcianach osadził Skorulskiego w areszcie.

Postawy

— WYSTĘP „CHÓRU DANA“. Wydarzeniem w życiu kulturalnem Postaw był występ „Chóru Dana“ w dniu 23 bm. Mimo stosunkowo wysokich cen bilety wszystkie zostały sprzedane a sala Domu Ludowego z trudem pomieściła publiczność, pragnącą wysłuchać tego nieprzeciętnego koncertu.

Przy zakończeniu koncertu wręczono wykonawcom bukiet kwiatów.

— 7 TYSIĘCY ZŁ. Z DYMEM POŻARU. **We wsi Azarki Stare, gm. miadziolskiej, wskutek nieustalonej przyczyny wybuchł pożar. Spaliły się: dom mieszkalny, chlew, spichrz, 2 krowy, cielę, 7 świń, inwentarz domowy i gospodarczy Bazylego Kuprewicza; dom mieszkalny, chlew, 7 prosiąt, inwentarz domowy oraz gospodarczy P. Malki oraz dom mieszkalny i chlew Marji Malko. Poszkodowani obliczają swe straty na zł 7.100**

— SAMOBÓJSTWO UMYSŁOWO-CHOREJ. **Zenaida Gilówna, lat 34 (Zawalna 45) chora umysłowo, w nocy z 22 na 23 b. m. powiesiła się w swojem mieszkaniu.**

Święciany

— ZŁODZIEJ W KOŚCIELE. **W dniu 21 bm. w kościele w Święcianach zatrzymano J. Gumbinisa, m-ca wsi Bowszyszki, gm. daugieliskiej, na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z puszek. Gumbinis jest poszukiwany za dezercję z wojska. Przekazano go do Sądu Grodzkiego w Święcianach.**

Mołodeczno

— CHLEB Z PIASKIEM. W dniu 23 b. m. w sklepie Staszkiewicza przy ul. Dębrowskiego w Mołodecznie zakwestjonowano 1 bochenek chleba razowego, w którym stwierdzono domieszkę piasku i brak nalepki firmowej.

Chleb pochodzi z piekarni Kadyszyna w Mołodecznie.

— PODRZUTEK W KOLONJI. Anna Sićko, zam. w Mołodecznie, znalazła w kol. Zawań (Mołodeczno) dziecko płci męskiej, przy którem była kartka: „Urodzone 2.VI 1936 r., wyznania rz.-kat., nazywa się Stanisław Bohdanowicz“.

Wybitni przedstawiciele społeczeństwa amerykańskiego w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu



Wybitny przemysłowiec amerykański p. Speare, oficer marynarki Stanów Zjednoczonych, tegoroczny delegat American Legion na Kongres Fidacu w Polsce, odznaczony orderem Polonia Restituta, oraz Jego Małżonka, Polka ze Lwowa, ufundowali specjalną skrzynkę mahoniową która wraz z ziemią z pola bitwy pod Yorktown, oraz odpowiednim dokumentem zostanie złożona na Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w imieniu Ladies Auxiliary of the American Legion. W ten wzruszający sposób p. Speare i Jego Żona, znani na terenie amerykańskim propagatorzy zbliżenia polsko-amerykańskiego, pragną złożyć hołd pośmiertny Wodzowi Narodu. Zdjęcie nasze przedstawia skrzynkę mahoniową i fotografję dokumentu.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— ZAPAS ZŁOTA W BANKU POLSKIM POWIĘKSZYŁ SIĘ. W drugiej dekadzie sierpnia r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miljonów zł. do 366,2 miljonów zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 1,2 milj. do 9,2 milj. zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 22,4 milj. do 976,5 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 22,91%.

— ULGI CELNE NA CZĘŚCI ZAMIENNE SAMOCHODÓW. W związku z przedłużającym się czasokresem załatwiania podań o ulgi celne na części zamienne samochodów i motocykli, delegacja Związku Kupców Branży Samochodowej udała się do Ministerstwa Skarbu celem podjęcia interwencji w tej sprawie.

Delegację przyjął p. naczelnik W. Germasz i przyrzekł załatwienie podań przyśpieszyć.

— MIĘDZYNARODOWE OBRADY SPÓŁDZIELCZE W WARSZAWIE. W dniach od 22 do 26 września r. b. odbędą się w Warszawie obrady władz naczelnych Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, zrzeszającego organizacje spółdzielcze całego świata, w których skupione jest około 100 miljonów członków. W obradach warszawskich weźmie udział ponadto 40 przywódców ruchu spółdzielczego różnych krajów, a wśród nich wiele osobistości, odgrywających poważną rolę w życiu społecznem. a nawet politycznem swych państw.

JUGOSŁAWJA

— REKORDOWE ZBIORY PSZENICY W JUGOSŁAWJI. Jugosłowiańskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło w tych dniach dokładne cyfry dotyczącyce tegorocznych zbiorów pszenicy. Zbiory te wynoszą okrągło 28,3 milj. kwintali, czyli o 8,8 milj. q. więcej niż w roku 1935. Dotychczas w ostatnich 10 latach za przekroczony rok uchodził rok 1928 (28 milj.). Ponieważ na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego potrzeba około 20 milj. kwintali, czyli 200 tys. wagonów pozostanie na cele eksportu przeszło 80 tys. wagonów pszenicy. Ze względu na słabsze zbiory pszenicy w Stanach Zjednoczonych i Argentynie, eksporterzy jugosłowiańscy liczą się z możliwością dobrego zbytu pszenicy zagranicą po wyższych cenach. Zauważyć należy, że równowartość 80 tys. wagonów pszenicy, licząc po dzisiejszych cenach wynosi okrągło 900 milj. dolarów. Wpływ takiej sumy z eksportu wpłynie bardzo korzystnie na aktywizację bilansu handlowego Jugosławji.

WŁOCHY

A JEDNAK WŁOSI ZAROBILI NA SANKCJACH

W czasie od listopada 1935 r. do kwietnia 1936 roku wywóz z Włoch wynosił 47.459 tysięcy dolarów, zaś przywóz do Włoch 58,971 tys. zł. Zaś w tym samym czasie w latach 1934 –35 wywóz z Italji wynosił 68.128 tys. .do,., a przywóz 86,143 tys. dol. Jak widzimy z tego zestawienia, w czasie trwania sankcyj nadwyżka przywozu nad wywozem zmniejszyła się w Italji o 6 miljonów 503 tys. dolarów. Czyli... Włochy zarobiły na sankcjach.

Ludwik Weinert Wilton

8

PANTERA

Powieść sensacyjna

ROZDZIAŁ IV.

Jegomość z Brook Street przedstawiał się bardzo przyzwoicie i równie przyzwoicie przedstawiało się wszystko, co go otaczało, ale Murphy miał już swoje doświadczenie i niewiele uwagi zwracał na pozory tego rodzaju. Bardzo istotnym był dlań fakt, że człowiek ten miał gładką twarz o męskich rysach, cokolwiek wydatny, prosty nos i szare oczy o przenikliwem spojrzeniu, spoglądające zpod nawpółprzymkniętych powiek.

Pan Aubrey Rayne nosił na twarzy kamienną maskę i nadinspektor zaczął się tem denerwować. Przypuszczał, że samo wymienienie jego nazwiska wystarczy, by jegomościa wprowadzić w niepokój, lub co najmniej wzbudzić w nim zaciekawienie, ale pan o niegannej fryzurze, gdzieniegdzie już przeświecającej srebrem, wcale się tą wizytą nie wzruszył. Palił spokojnie papierosa i z uprzejmym chłodem czekał na wyjaśnienia, czego sobie też Scotland Yard od niego życzy. Murphy znał tę taktykę i bardzo ją sobie cenił, ale teraz nie był nią wcale zachwycony. Pan Rayne musiał mieć dużo wolnego czasu, daleko więcej, niż on sam i mógł najwidoczniej całemi godzinami siedzieć tak z pełnym uprzejmości wyrazem twarzy.

Nadinspektor czekał cierpliwie, robiąc młynka grubemi kciukami, ale wreszcie postanowił o krok się posunąć.

— Chodzi mi tylko o małe wyjaśnienie, panie Rayne — powiedział skromnie — pan jest cudzoziemcem, prawda?

— Nie, jestem Anglikiem — wyjaśnił pan o marmurowej twarzy i z uwagą spojrzał na swoje obuwie.

— Tem lepiej, tem lepiej — zapewnił z gotowością Murphy, obawiając się, że rozmowa znów zacznie kuleć — ale pan powraca z zagranicy?

— Tak jest. Ostatnie trzy lata spędziłem na Jawie.

— Jawa! Otóż właśnie! Wspaniały, niesłychanie interesujący kraj. To nie to, co nasza nudna wyspa. I ludzie tamtejsi są zgoła inni, niewątpliwie odważniejsi, aniżeli w Anglji — łysnął oczkiem w kierunku pana domu, a kiedy ten nie zdradził najmniejszego zainteresowania jego słowami, zrozpaczony, potarł dłonią podbródek.

— Mogę sobie bez trudu wyobrazić, że będąc na Jawie, hodowałbym sobie pantery, tak jak w Anglji hoduje się psy. Nie zwracałoby to tam niewątpliwie niczyjej uwagi, ale u nas...

Po raz pierwszy w ciągu rozmowy postrach Scotland Yardu dostrzegł, że oczy gospodarza zwracają się w jego kierunku i zamilkł.

— Pragnie pan ze mną pomówić o zwierzętach w Spittering Farm? Czy się co stało?

Murphy zadowolony, że wreszcie znalazł się tam dokąd zmierzał od samego początku, podniósł obydwie ręce, jakgdyby broniąc się przed tem pytaniem.

— Czy się co stało? Ależ skąd — odpowiedział żywo — panterki są podobno znakomicie zabezpieczone, i pozwolę sobie powiedzieć, zachowują się wzorowo. Ale nasza ludność nie zna niestety tych egzotycznych zwierząt i nie ma do nich ani krzty zaufania. Co innego Jawajczyk, który niewątpliwie wcale się nie przejmuje, spacerując pod bokiem tych miłych zwierzątek, ale taki Anglik z Chesterhills lub Maldon umiera ze strachu, skoro tylko posłyszy, że coś gdzieś hałasuje za kratami.

— Czy wpłynęło jakieś zażalenie ? — badał dalej Rayne spokojnym głosem i inspektor stwierdził że głos ten doskonale harmonizuje ze spojrzeniem tego osobnika.

— Zażalenia właściwie nie było — odpowiedział — ale pytano nas, czy prawo nie zabrania trzymać dzikich zwierząt na własnem terytorjum. Naturalnie, odpowiedziałem, że nie, bo przecież nie można się liczyć z przesadnemi obawami niektórych obywateli. W ten sposób mogłoby dojść do tego, że ktoś oświadczyłby, że się boi mojego Hanibala i zażądać, żebym uśmiercił to piękne zwierzę. Oczywiście jest to niedopuszczalne, bez względu na to, czy chodzi o psa, czy też o parę panter. Dopóki pańskie jawajskie zwierzęta domowe siedzą przykładnie w klatce, wszystko jest w najlepszym porządku. I z tego właśnie względu pozwoliłem sobie przyjść do pana... Nie pozwala im pan chyba od czasu do czasu na spacerki?

Murphy zrobił małą pauzę. W dobroduszną gawędę znów wplótł pytanie o dużej wadze i był ciekaw, co też mu na nie odpowie opanowany pan Rayne. Ale odpowiedź nie uczyniła go ani trochę mądrzejszym.

— No chyba, że nie.

Nadinspektor zdecydował się kiwnąć głową w sposób znamionujący zadowolenie z tej odpowiedzi, ale nie myślał wcale na niej poprzestać.

— Widzi pan, odrazu tak sobie pomyślałem. Nie byłoby to zresztą zbyt łatwą rzeczą. Jeśli naprzykład puszczam czasami mojego Hanibala na swobodę, wystarczy gwizdnąć i pies jest spowrotem. Zresztą niekoniecznie, bo to stworzenie kieruje się własnym rozumem, ale ostatecznie zawsze wraca. Niebardzo znam się na zwyczajach panter, ale pewno nie wracają, kiedy się na nie gwizdnie i wogóle nie wracają, kiedy się już raz wydostaną na swobodę. Trzebaby je wobec tego prowadzić na smyczy — dodał z namysłem i wysunął wprzód dolną wargę. —Wprawdzie to nie żarty, ale jeśli ktoś umie obchodzić się ze zwierzętami, nie jest to niemożliwością.

Murphy splótł dłonie na brzuchu i spojrzał na Rayne'a z dziecięcą naiwnością — czy nie jest pan mego zdania?

W odpowiedzi otrzymał obojętne wzruszenie ramion. Bardzo był tem rozczarowany. (D.c.n.)

Suszarnia grzybów na Wileńszczyźnie

Na terenie puszczy Rudnickiej, będącej jed nym z największych rezerwuarów grzybów na ziemiach naszych, ostatnio zostala wybudowana suszarnia grzybów o nowoczesnych urządzeniach technicznych.

Powstanie suszarni, której brak na Wileńszczyźnie niezmiernie dawał się odczuwać, przyczyni się niewątpliwie do wzrostu popytu na surowce oraz do podniesienia jakości grzybów suszonych, co znowuż nie pozostanie bez wpływu na poziom cen tego artykułu, znajdującego dość licznych odbiorców zagranicznych.

Doroczne jarmarki w Nowogródku

Ostatnio w Nowogródku odbyła się konferencja, poświęcona sprawie zorganizowania na terenie Nowogródczyzny dorocznych jarmarków — kiermaszy o charakterze handlowym. Konferencja ta została zwołana z inicjatywy Izby Rzemieślniczej przy udziale władz administracyjnych i przedstawicieli organizacyj gospodarczych.

Przedmiotem tranzakcyj wymiennych na wspomnianych kiermaszach miałyby być wytwory produkcji rolnej, rzemiosła oraz artykuły handlu lokalnego. Ponadto, w celu zainteresowania jarmarkami okolicznej ludności, projektowane jest zorganizowanie na nich pokazów przysposobienia rolniczego, jak również pokazów wzorowych metod pracy rzemieślniczej, j. np. kucie koni.

Organizację jarmarków konferencja poleciła wyłonionemu w tym celu komitetowi wykonawczemu.

Pociąg popularny do Warszawy w dn. 28 bm.

Liga Popierania Turystyki przy Dyrekcji P. K. P. organizuje wycieczkę pociągiem popularnym do Warszawy na zawody balonowe o puhar Gordon Beneta. Pociąg odchodzi z Wilna do Warszawy 28 bm. o godzinie 21,45, z powrotem z Warszawy do Wilna odchodzi 30 bm. o godz. 6.20.

Cena przejazdu z prawem wstępu na zawody zł. 12 gr. 30.

Jak nas informują, będzie to, prawdopodobnie, ostatni pociąg popularny w tym sezonie

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kg

Żyto	I standart 700 g/l	14 50	15.—
„	II „ 670 „	13 75	14.25
Pszenica	I „ 745 „	20.50	21.—
„	II „ 720 „	20 —	20.25
Jęczmień	I „ 650 „ (kasz.)	17 00	17.75
„	II „ 620 „	16.50	17.—
Owies	I „ 490 „	13.75	14.25
„	II „ 470 „	13 25	13 75
Gryka	I „ 620 „	—	
	II „ 585 „	—	
Mąka pszenna gatunek	I wyciąg	40.00	41.—
„ „ „	I—A	36 25	36.75
„ „ „	I—B	35 —	36.—
„ „ „	I—C	34 —	34.50
„ „ „	II—F	28.—	29.—
„ „ „	II—F	25.—	25.75
„ „ „	II—G	22.—	23.—
„ żytnia do 50%		24 50	25.—
„ „ do 65%		22.—	22.50
„ „ razowa do 95 %		17.50	18.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.		10.—	10.25
Otręby żytnie przemiału stand.		9.—	9.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.		29.25	30.25
Len standaryzowany:			
Trzepany Wołożyn basis I		1400.—	1440.—
„ Horodziej		—	
„ Miory sk. 216.50		1300.—	1340.—
„ Traby		—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10		1920 —	1960.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50		—	
Targaniec mocz. asort. 70/30		900.—	940.—

Otwarcie nowej linji kolejowej Zegrze—Tłuszcz



Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie nowozbudowanej kosztem przeszło 5 miljonów zł. nowej linji kolejowej Zegrze — Tłuszcz. Na zdjęciu Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły po przecięciu symbolicznej wstęgi na znak otwarcia nowej linji kolejowej.

KRONIKA

Środa **26** Sierpień

Dziś: Zefiryna M.

Jutro: Józefa W.

Wschód słońca — godz 4 m. 14

Zachód słońca — godz 6 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 25 VIII. 1935 r

Ciśnienie 754
Temp. średnia +15
Temp. najw. +19
Temp. najn. +12
Opad: 2,5
Wiatr: płn.-zachodni
Tend. bar.: zniżkowa
Uwagi: dość pogodnie

— **Przepowiednia pogody do wieczora dnia 26. 8. 1936 r. w-g PIM'a:** W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, głównie we wschodniej połowie kraju. Temperatura w ciągu dnia od 16 do 20 C. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z północo-zachodu i północy.

DYŻURY APTEK:

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 19); 3) Chróścickiego (Ostrobramska 25); Filimonowicza i Maciejewicza (Wielka 49).

Pozatem dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Tankielun Bolesław; 2) NN. Kazimierz; 3) Giedrewicz Henryk; 4) NN. Marja; 5) NN. Anna; 6) NN. Hipolit; 7) Szachno Jan; 8) NN. Zygmunt; 9) NN. Roman; 10) NN. Czesław; 11) Żyliński Romuald; 12) Kagan Jakób; 13) Sobieski Edward; 14) Oszywianka Krystyna-Teresa; 15) Kiszewski; 16) Pozlewiczówna Teresa; 17) Berlin Szmuel; 18) Różycka Krystyna-Małgorzata.

— **Zaślubiny:** 1) Tyszko Władysław — Lisowska Marjanna; 2) Byczkowski Józef — Trocka Bronisława; 3) Sobieski Stanisław — Nowoszyńska Stanisława; 4) Szczuczynow Jakób — Rancewa Olga; 5) Uścinowicz Stanisław — Dubowska Helena.

— **Zgony:** 1) Downar Henryk, bezrobotny, lat 50.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Chrzanowska Stanisława, artystka z Warszawy; Zawadzki Ludwik z Warszawy; Sudlitz Czesław z Warszawy; Landau Leon, inż. z Aniołowa; Nartowski Olimpjusz z Warszawy; Sanecki Józef, inż. z Warszawy; Lisiecka Aleksyja z Warszawy; Guryja Sergjusz z Warszawy; Dancinger Józef z Warszawy; prof. Zierhoffer August ze Lwowa; Ejsmont Karolina z Warszawy; prof. Radziwonowicz Wacław z Warszawy; Małecki Jerzy z Warszawy; Gużkowski Stefan z Warszawy; Węgrzecka Marja z Warszawy; Kurjański Fiszel z Białegostoku.

MIEJSKA.

— WNIOSKI W SPRAWIE ZABUDOWANIA WILNA. W zarządzie miejskim rozpoczęto prace wstępne do opracowania planu regulacyjnego m. Wilna. W związku z tem do dnia 1 stycznia r. prz. wszyscy zainteresowani mogą składać w biurze urbanistycznem (Dominikańska 2) wnioski w sprawie zabudowań

— ROZPOCZĘŁY SIĘ OCHRONNE SZCZEPIENIA OSPY. Ośrodek Zdrowia (Wielka 46) rozpoczął bezpłatne szczepienia ospy wszystkim dzieciom, którym szczepienia ochronne dokonane nie zostały. Szczepienia potrwają do końca bieżącego miesiąca.

Jednocześnie na życzenia rodziców dokonane mogą być szczepienia przeciwdyfterytowe.

— CHOROBY ZAKAŹNE. W ubiegłym tygodniu zarejestrowano następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus plamisty — 1; płonica — 5; błonica — 3; róża — 8; krztusiec — 1; grypa — 1; gruźlica — 15 (w tem 4 zgony). Ogółem chorowało 34 osoby, w tej liczbie 4 zmarły.

GOSPODARCZA.

CENY RYŻU ZACZYNAJĄ ZWYŻKOWAĆ. Tu i ówdzie dało się zauważyć nieznaczna zwyżka cen ryżu. Przyczyn tego należy szukać w zmianie stawek celnych na ryż niełuszczony.

WOJSKOWA.

— DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ. Dziś odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od godz. 8 rano. Stawić się winni wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

Następne dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej wyznaczone zostało na dzień 16 września.

Z KOLEI

POSAD NIEMA. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie komunikuje, że wolnych posad w żadnym resorcie kolejowym nie ma i składanie podań o posady jest bezcelowe. Od powiedzi na złożone dotychczas i składane w przyszłości podania o posady Dyrekcja udzielać nie będzie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Dyrekcja Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu** zawiadamia, że nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego odbędzie się w dniu 3 września br. o godz. 9 rano w kaplicy szkolnej.

Jednocześnie powiadamia się, że w razie licznych zgłoszeń do klasy I istnieje możliwość otwarcia równoległego oddziału. W klasach szkoły powszechnej są jeszcze wolne miejsca. Opłata w szkole powszechnej od 10 zł. miesięcznie. Zapisy do szkół przyjmuje kancelarja szkolna codziennie od 9—11 rano.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— WALNE ZEBRANIE CECHÓW RZEMIEŚLNICZYCH. W pierwszych dniach września odbędą się walne zebrania wszystkich cechów rzemieślniczych.

Na zebraniach tych wybrane będą nowe Zarządy na podstawie nowych statutów, opracowanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

RÓŻNE.

— POSIEDZENIA WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI ZIEMSKIEJ. W dniach 20 i 21 sierpnia rb. pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego Tadeusza Żemojtela — odbyły się posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej. Na posiedzeniach tych rozpoznano szereg spraw i odwołań od orzeczeń 1-szej instancji przeważnie w sprawach scaleniowych.

— CZWARTKOWY DZIEŃ PROTESTACYJNY ŻYDÓW POLSKICH. Na czwartek 27 bm. został proklamowany przez komitet koordynacyjny partyj sjonistycznych dzień protestacyjny Żydów polskich przeciwko terorowi arabskiemu groźbie wstrzymania imigracji do Palestyny oraz przeciw chwiejnej polityce rządu palestyńskiego wobec ostatnich wypadków w Palestynie.

Stronnictwa sjonistyczne w Wilnie czynią przygotowania do dnia protestacyjnego. Przewidzane są wiece oraz wydanie odezwy do ludności żydowskiej. (m)

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka (płyty); 7,30: Program; 7,35: Informacje; 7,40: Na dzieńdobry (płyty); 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Skrzynka rolnicza; 12,13: Dziennik; 12,23: Muzyka lekka (płyty); 13,15: Popularne utwory orkiestrowe (płyty); 15,30: Odcinek powieściowy; 15,38: Życie kulturalne; 15,43: Z rynku pracy; 15,45: W królestwie grzybów, słuchowisko dla dzieci; 16,15: Muzyka lekka; 17.00: Koncert; 17,50: Anegdoty z życia Jana Reszkego; 18,00: Muzyka (płyty); 18,40: Koncert; 18,50: Pogadanka aktualna; 19,00: Pieśni chóralne; 19,25: Koncert rozrywkowy; 21,00: Dziennik; 21,10: Pogadanka; 21,15: VI audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina“; 21,45: Sport; 22,00: Koncert życzeń (płyty); 22,55: Dziennik radjowy.

CZWARTEK, dnia 27 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka (płyty); 7,20: Dziennik; 7,30: Program dzienny; 7,35: Giełda rolnicza; 7,40: Muzyka (płyty); 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kącik dla młodzieży wiejskiej; 12,13: Dziennik; 12,23: Koncert południowy; 13,15: Dzieła Artura Sullivana (płyty); 15,30: Odcinek powieściowy; 15,38: Życie kulturalne; 15,43: Z rynku pracy i ruch statków; 15,45: Ciekawe przygody pana od przyrody, opow. 16,00: Koncert; 16,45: Rola społeczna KOJ'u, odczyt; 17,00: Recital fortepianowy; 17,30 Walce koncertowe (płyty); Szczur lądowy nad morzem, felj. 18,00: Rziemiennym dyszlem „Tam gdzie się kształcił Chodźko i Odyniec“, pog. dr. Henryka Perlsa; 18.15: Alfred Cortot (płyty); 18,30: Na włóczęgę rady dla turysiów; 18,40: Koncert; 18,50: Pogadanka; 19,00: Plotka, wesoła sielanka radjowa; 19,30: Perpetuum mobile przez 60 minut; 20,30: Skrzynka techniczna; 20,45: Dziennik; 20.55: Pogadanka; 21,00: Nasze pieśni; 21,30: Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego; 22,00: Sport w Poznaniu; 22,10: Wil. wiad. sportowe; 22,15: Mozaika muzyczna (płyty); 22,55: Dziennik radjowy.

TEATR I MUZYKA

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dwa ostatnie przedstawienia komedji „Na uczycielki“** — dziś i jutro wieczorem o godz. 20,15 po cenach zniżonych, w premjerowej obsadzie zespołu, z pp.: Wieczorkowską, Mrożewskim (odtwórcy głównych ról), Borowskim, Chaniecką, Utnikiem, Puchniewską Siezieniewskim i Wolfejką w reżyserji dyr. Szpakiewicza.

— **PREMJERA!** W piątek ukaże się nowa premjera sezonu, komedja Stefana Kiedrzyńskiego **„Ten stary warjat“** — nad przygotowaniem premjery pracuje oddawna liczny zespół teatru pod reżyserją Władysława Neubelta.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Jarosław Nieciecki o Olimpjadzie.** W piątek 28 bm. red. Jarosław Nieciecki opowie publiczności wileńskiej swoje wrażenia z Olimpjady. Aktualny i żywy ten temat wywołał ogólne zainteresowanie. Odczyt J. Niecieckiego składa się z 4 części. 1) Berlin w promieniach kół Olimpijskich, 2) Defilada sztandarów, 3) Walka narodów, 4) Brama maratońska. Celem udostępnienia odczytu młodzieży naszej ceny wyznaczono propagandowe. Wycieczki i grupy młodzieży korzystają z ulg biletowych. Początek o g. 7 w. Kasa czynna codziennie 11—7 w.

WIECZÓR BEZPRETENSJONALNY W LUTNI.

W najbliższą sobotę daje zespół Teatru Lutnia wieczór, na który złożą się: szereg najnowszych piosenek, tańców i skeczy. W wykonaniu biorą udział: Ola Obarska, Marja Martówna, Józef Ciesielski, Michał Tatrzański, Zygmunt Rewkowski, Jerzy Świętochowski i Karol Wyrwicz Wichrowski, który montuje całość tego wi dowiska.

Bilety w kasie teatru „Lutnia“ 11—7 w.

Aresztowanie inż. Nowickiego

W związku z dochodzeniem w sprawie nadużyć na terenie kuratorjum szkolnego na polecenie wiceprokuratora Popowa został aresztowany wczoraj b. dyrektor Państwowej Szkoły Rzemieślniczej w Wilnie p. inż. Nowicki.

Zatrzymanego przekazano do dyspozycji sędziego śledczego p. Lobanosa, który prowadzi dochodzenie.

Na marginesie ostatniej katastrofy kolejowej

Dochodzenie w sprawie katastrofy kolejowej na przejeździe Bobrujskim prowadzone jest nadal z niesłabnącą energją.

Zatrzymani kolejarze Pelito, Markowicz i Trzyjemski nadal przebywają w areszcie prewencyjnym. Aresztowany zaś w związku z tą sprawą urzędnik kolejowy, pełniący wówczas funkcje dyspozytora depo, został po przesłuchaniu zwolniony.

Szczegóły bliższe dochodzenia nie mogą być narazie podane do publicznej wiadomości. (c).

Na wileńskim bruku

ZAGINĘŁA DZIEWCZYNA.

Zofja Wilkiewiczowa (Subocz 38), zameldowała, że w dniu 22 b. m. córka jej Zofja, lat 12, wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. Poszukiwania zarządzono.

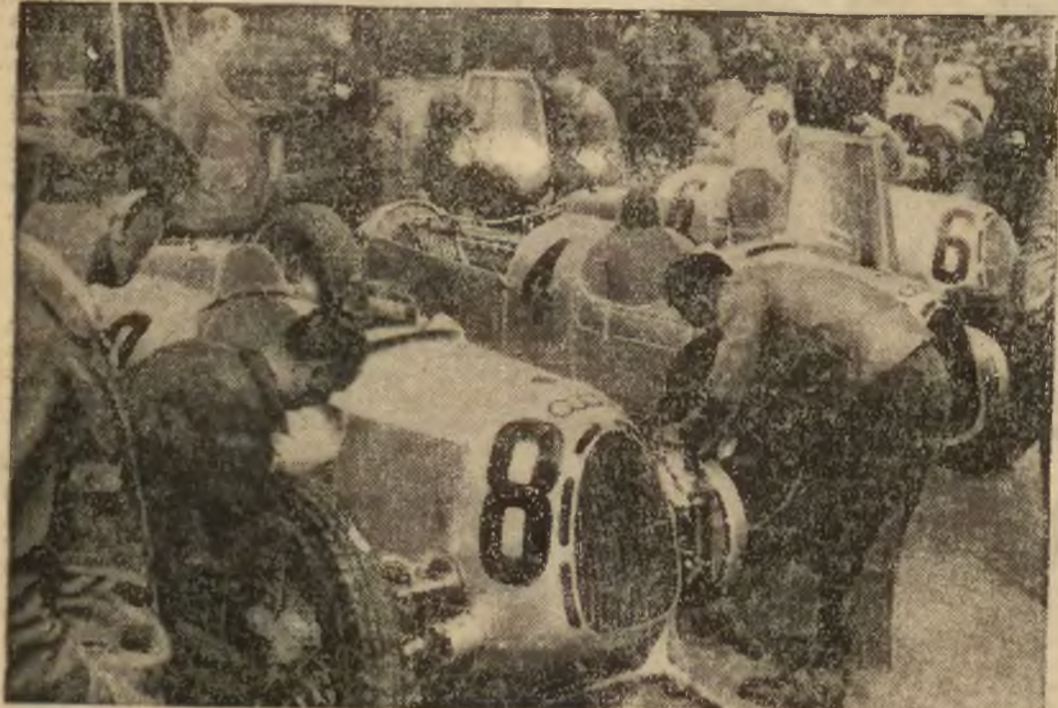
MOTOCYKLISTA ZDERZYŁ SIĘ Z TAKSÓWKĄ

Mnożą się w Wilnie nieszczęśliwe wypadki, spowodowane nieostrożną jazdą.

Onegdaj doniesliśmy o dwóch wypadkach. Wczoraj zanotowano trzeci. Przy zbiegu ulic Ludwisarskiej i Tatarskiej taksówka zderzyła się z motocyklem wojskowym.

Jadący motocyklem Jan Maciukow uległ poważnym obrażeniom. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. (c).

Sukces samochodu niemieckiego



W zawodach samochodowych o Wielką Nagrodę w Szwajcarji odniósł sukces niemiecki przemysł samochodowy. Zwyciężył mianowicie Niemiec Rosemeyer na samochodzie marki Auto Union. Na ilustracji—samochód przed startem.

ŻYCIE i SĄDY

Czy komorne płacone w 1914 r. przez letników może być podstawą do ustalenia wysokości komornego?

Sąd Grodzki w Otwocku rozpatrywał powództwo właścicielki domu przeciwko lokatorce o eksmisję. W pozwie gospodyni domu twierdziła, że lokatorka uchyla się od płacenia komornego w żądanej wysokości 75 zł. miesięcznie, a przekazuje zaledwie zł. 60.

Jak ustalił sąd podczas przewodu sądowego, lokatorka żądała obniżenia komornego o 15 złotych wobec tego, że dowiedziała się, iż podstawą obliczeniową przy 75 zł. było komorne z czerwca 1914 roku, płacone przez letników.

Sąd, zważywszy tę ostatnią okoliczność orzekł, iż komorne płacone w czerwcu 1914 roku przez letników nie może być podstawą oznaczenia wysokości komornego dla lokatorów zajmujących mieszkanie na stałe i powództwo właścicielki domu oddalił.

Czy sąd polubowny może zasądzić koszty postępowania?

W sporze między Albinem W. a Weroniką, Marją i Janiną M. sąd polubowny wydał orzeczenie, na mocy którego Albin W. wszedł w posiadanie dóbr spornych oraz zasądził na jego rzecz 1000 złotych tytułem kosztów procesu.

W. zwrócił się do sądu państwowego o nadanie klauzuli wykonalności temu wyrokowi, a przeciwnicy domagali się uchylenia wyroku spowodu jego niezrozumiałości oraz wobec bezprawnego zasądzenia kosztów postępowania.

Sąd Najwyższy, w którym sprawa się znalazła, stwierdził, że zasądzenie przez sąd polubowny kosztów postępowania, aczkolwiek o nich nie wspomniano w zapisie na sąd, nie powoduje nieważności wyroku, jeśli nastąpiło to na żądanie obu stron, wyrażone w pismach złożonych sądowi polubownemu, jak to miało miejsce w niniejszej sprawie, co zaś do wysokości tych kosztów, to ich oznaczenie przed sądem polubownym należy do tego sądu i nie może być badane przez Sąd Najwyższy. Z tych powodów Sąd najwyższy wyrok sądu polubownego utrzymał w mocy.

Rozkład jazdy statków

KURSUJĄCYCH MIĘDZY WILNEM A WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POŚPIESZCE, WOŁOKUMPJI, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.

W dni powszednie przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19,30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 11.15, 12,15, 13.15, 15,15, 17.15, 18.15, 19,15, 20.15.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8, 8.45, 9.30, 10.15, 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 16.45, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11.30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15.15, 16.15, 17.15, 18, 18.45, 19,30, 20.30.

W dni powszednie i świąteczne bez względu na pogodę:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 16 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10,15, 18.15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nieobowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki.

Ogłoszenie.

Do budowy szkół na terenie Województwa Wileńskiego potrzebni są posiadający dostateczne kwalifikacje naukowe i praktykę inżyniero wie architekci i technicy budowlani.

Zgłaszać się należy z dokumentami i zaświadczeniami do Urzędu Wojewódzkiego, pok. Nr. 80 od godz. 10—12.

w/z Naczelnika Wydziału Komunikacyjno-Bud.
(—) Inż. W. MARKIEWICZ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½, ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.